

Redakcja: tel. 138-23, 102-23 Adm-
nistracja: tel. 102-45, ul. Świrka
(dawnej Karłowicza) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmują
od godziny 8 do 4 po południu.
WARUNKI PRAKTYKANTÓW:
PRAKTYKANTA miejscowa z odbiera-
niem numerów w administracji „Echa”
z 10 gr. Odnośnie do domów 40 gr.
Od dnia 1 stycznia 1935 r. praktykan-
ci miejscowi z przesyłką pocztową wy-
noszą 2 zł. 50 gr. (wskaz. 7 zł. 50 gr.
(przy opłacie 100 gr.)
Pracownicy zagraniczni z 10 gr.
Artykuły nadesłane bez omyłki po-
rącznie wracane są na bezpłatnie.
Rękopisów nie wracamy, jak i od-
ręczonych redakcja nie wraca.



Rok XI Nr. 255

Łódź, piątek 13 września 1935 r.

CENY OGŁOSZEŃ.

Przed tekstem t. 1. 1-ma strona 40 gr.
2. w. m. i 1. am. str. 5 am. w. tekście
40 gr. nekrologi 20 gr. swyż. 10 gr.
strona 10 amów, drobna 10 gr. za wy-
m. dla poszukiwanych pracy 10 gr.
najmniejsza ogłoszenie 1.20 gr. dla
osobot. 1 zł. Ogłoszenia dwukolorowe
o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagranic-
ne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.
Ogłoszenia adwokatów ryczałtem 25 zł.

Ceny ogłoszeń niedzielnich są o
25 procent droższe.
Za termin druku i treść ogłoszeń
administracja nie odpowiada. P. K. O.
Nr. 68004.

Wymowne milczenie telefonu. Mussolini nie chciał rozmawiać z Lavalem

Już nic nie odciągnie dyktatora Italii od wojny.

LONDYN, 13. 9. — Prasa angielska z zadowoleniem notuje poparcie mniejszych mocarstw dla Ligi.

„Daily Telegraph” informuje, że w razie wybuchu działań wojennych, premier Francji będzie za polityką sankcji na polu finanso-
wym i gospodarczym.

„Daily Herald” podaje, że Laval starał się wezwaniem uzyskać połączenie telefoniczne z Mussolinim, ale Mussolini nie chciał z nim mówić. Dziennik podkreśla, że Rzym jest całkowicie odcięty od świata, o ile chodzi o kwestję abizyjską.

ANGLJA ODPOWIE ZA KILKA DNI.

LONDYN, 13. 9. — W związku z zapytaniem rządu francuskiego, czy rząd brytyjski gotów jest nazwać Francję bardziej szcze-
gółowych gwarancji w Środkowej Europie, współpracownik dyplomaty „Morning Post” zaznacza, że w kołach brytyjskich mało nadzieje, że Francja zadowolona się ogólnym zapewnieniem mniej więcej w duchu tego, co powiedział min. Hoare w Genewie. Dziennik zaznacza, że obecnie rząd brytyjski będzie musiał zdecydować, czy udzieli szczegó-
lowych zapewnień i czy gotów jest w razie konieczności posunąć się
poza ramy paktu,
celem zagwarantowania interesów francu-

skich. „Morning Post” dowiadyuje się, że rząd brytyjski da odpowiedź dopiero za kilka dni. Sprawa ta może być przedmiotem obrad specjalnego posiedzenia gabinetu. Odłożenie odpowiedzi brytyjskiej na kilka dni wpłynie, — zdaniem dziennika, — również na ton mowy Laval, który będzie bardzo ostrożny.

ALARMY RZYMSKIE.

WIEDEN, 13. 9. — Włoski urząd dla spraw zagranicznych oświadcza — wedle sen-
sacyjnych wiadomości, nadeszłych z Rzymu — że zlikwidowanie konfliktu włosko - abizyjskiego jest w ramach Ligi Narodów niemożliwym. Rząd włoski stoi na stanowisku, że konflikt ten może zostać zlikwidowany jed-
ynie za pośrednictwem wojny.

Akcja Włoch, prowadzona na forum Ligi Narodów, skończyła się. — Ostatecznie tak,

NIEBEZPIECZNE DOMY nad rzeką Przemszą.

Mysłowice, 13. 9. — W związku z robotami prowadzonymi przy pogłębianiu rzeki Przemszy, obsunęły się nad brzegami pływne piaski, wobec czego nie które domy przybrzeżne, a przedewszyst-
kiem zaś zabudowania Zakładu XX.

jak zakończyła się wreszcie misja przedsta-
wiciela Włoch w Lidze Narodów, bar. Aloisio, który pozostał jeszcze w Genewie, li tylko w tym celu, aby móc informować przy-
watnie członków rozmaitych delegacji o sta-
nowisku Włoch.

OCHOTNICZY.

WIEDEN, 13. 9. — Cesarz Abizynji zniósł zakaz werbowania cudzoziemców do armii abizyjskiej. Członkowie misji wojskowych szwedzkiej i belgijskiej zostali już wcieleni do armii negusa.

W dniach najbliższych przybyć ma do Addis - Abeby 14 belgijskich oficerów rezer-
wy i 20 techników szwajcarskich. Belgijczy-
cy pełnić będą funkcję instruktorów piechoty abizyjskiej, podczas gdy Szwajcarzy obe-
mą wyszkolenie obsługi dział, służących do
odpierania ataków powietrznych.

Salezjanów sa poważnie zagrożone. Wobec tego niezwłocznie wezwano na miejsce komisję techniczną, która wy-
dała odpowiednie zarządzenia ochronne przeciw dalszemu obsuwaniu się ziemi u brzegów rzeczki. Zalecenia komisji zo-
stały przeprowadzone jedynie w miejscach zagrożonych i odpowiednie prace zostały już zakończone, tak, że domom tym podobno już nie grozi.

100 tysięcy osób na pogrzebie senatora Longa

Baton Rouge 13. 9. Huey Long został pochowany na Kapitolu stanu Luizjana W orszaku pogrzebowym uczestniczyło 100 tysięcy osób.

NOWE NABYTKI GABINETU FIGUR WOSKOWYCH.



W słynnym londyńskim gabinecie Madame Tussaud w Londynie wystawiono obecnie figury woskowe cesarza Haile Selassiego i Mussoliniego.

62-letni bileter kina zdeprawował 15-letnią zabójczynię swej koleżanki. BAGNO MORALNE WYUZDANYCH WYKOLEJENCOW.

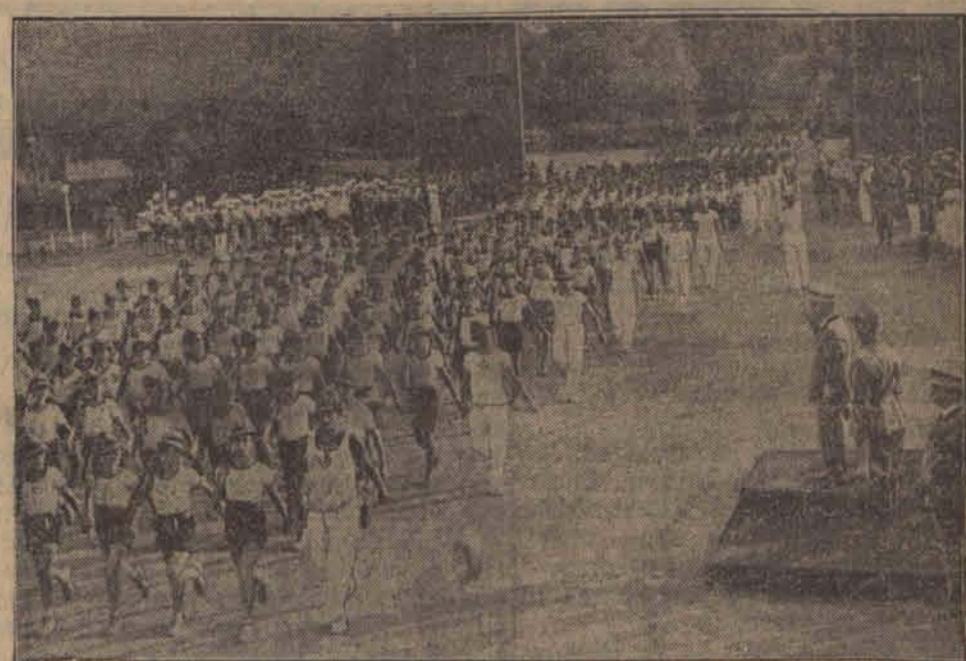
KRAKÓW, 13 września. Aresztowanie 15-letniej Marji Czakówny, morderczyni swej przyjaciółki, młodziej o rok Julii Gierasówny — o czym donieśliśmy wczoraj wywołało w Krakowie ogromne wrażenie. Odsiania się postać małoletniej morderczyni, oraz to i o-
toczenie, w którym wzrastając Czakówna powzięła straszną myśl zamordowania przy-
jaciółki. Mimo wykrycia morderczyni, śled-
stwo prowadzone jest dalej. Idzie o wykrycie wszystkich tych, którzy sprowadzili na ma-
nowce młode dusze dziecięce i którzy po-
średnio w ten sposób stworzyli warunki, sprzyjające dla samego mordu.

Dolar 5.28

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.30 w placeniu 5.28 dolar złoty w żądaniu 9.05, w placeniu 9.03; funt angielski w ża-
daniu 26.25, w placeniu 26.20; rubel złoty w żądaniu 4.72, w placeniu 4.70; marka nie-
miecka w żądaniu 1.58, w placeniu 1.57; a 100 franków fr. w żądaniu 35.00, w pla-
cieniu 34.90.

Bank Polski w godzinach porannych kupował dolary po 5.27 i 5.26, funty angiel-
skie po 26.10.

Defilada włoskiej młodzieży przed Królem.



W Rzymie odbyła się obrzydła defilada włoskiej młodzieży (z karabinkami na ra-
mieniu) przed królem Wiktorem Emanuelem.

Żebracy łódzcy odetchnęli... Nie będzie przymusowego domu pracy.

ŁÓDŹ, 13. 9. — Wbrew pogłosce jaka rozszła się po mieście na temat powsta-
nia w Łodzi przymusowego domu pracy dla żebraków, dowiadujemy się z mia-
rodajnego źródła, że aczkolwiek potrze-
ba takiego zakładu jest istotna to jednak
nawet nie ma na to niezbędnych fundu-
szów.

Jak wiadomo przymusowy zakład
pracy dla żebraków ma obecnie tylko
Warszawa i odośno rozporządzenie na-
kazujące stworzenie takiego domu do-
tyczy tylko stolicy.
Ponieważ plaga żebracza na terenie

Łodzi i całego województwa łódzkiego
ma duże rozmiary, więc żeby ją wło-
czyć w ramy przymusowej pracy, trze-
baby stworzyć ogromny dom pracy, a
na to, jak zaznaczyliśmy, niema fundu-
szów.

W Łodzi istnieje miejski dom pracy
przy ul. Sienkiewicza, w którym przy-
mowani są
dobrowolnie zgłaszający się
żebracy. Stale przebywa tam około 150
osób. Ale żeby tam pozostawać, musi da-
ćw osobnik przynajmniej w 50 procent-
tach na siebie zarobić.

Kolejowe legitymacje szkolne NA OKRES MIESIĘCZNY I POŁROCZNY.

WARSZAWA, 13 września. Wprowadzo-
ne przez koleje nowe legitymacje szkolne jed-
ynolitego typu na przejazdy pojedyncze i mie-

sięczne, nabywane są przez szkoły
za pośrednictwem kuratora.

Szkoły wystawiają te legitymacje uczniom
na okres półroczny z prawem przedłużenia
na drugie półrocze łącznie z okresem waka-
cyjnym następującym po upływie roku szkol-
nego. Szkoły dokształcające mają prawo
przedłużania legitymacji na miesiąc. Legity-
macje szkolne uprawniają bez jakiegokolwiek
innych zaświadczeń do nabywania biletów
ulgowych na przejazdy jednorazowe oraz
biletów miesięcznych na przejazdy codzien-
ne ze stacji miejsca zamieszkania do stacji
miejsca szkoły. Z ulg podobnych korzystają
również

Kursy dokształcające,

lecz tylko w zakresie przejazdów miesięcz-
nych. Wobec tego, że nie wszystkie szkoły
będą mogły natychmiast zaopatrzyć się w
nowe legitymacje, przedłożono do dnia 1 li-
stopada r. b. termin wystawiania zaświadczeń
starego typu. Nowe legitymacje zaopatrzone
muszą być w fotografie, suchy stempel mi-
nisterstwa oświaty oraz stemple szkolne.

Wybuch bomby pod łóżkiem.

ZEMSTA WŁAŚCICIELA MŁYNA.

Wieliczka, 13. 9. — Posterunek poli-
cji w Wieliczce został powiadomiony,
że na dzierżawcę młyna w Wieliczce-
Klauego dokonano zamachu bombo-
wego.

Jak się okazuje zamachu dokonano o-
koło 2.30 po północy, t. j. w chwili gdy
Klaue był pogrążony we śnie. Zbro-
dnia zakradł się pod okno zapalił lont
przyniesionego ze sobą granatu (wy-
strzelonego, lecz nanowo napełnionego
brochem strzelniczym), poczem rzucił
pocisk do pokoju. Granat wpadł pod
łóżko i eksplodował, demolując cze-
ściowo mieszkanie, raniąc przytem Klau-
zego w obie nogi.

W wyniku pierwszych dochodzeń do-
konano aresztowania właściciela mły-
na, Stanisława Pirowskiego i jego wy-
chowanka, który jest zarazem jego
bratankiem, 18-letniego Stanisława Piro-
wskiego i niejakiego Nitana.

Tę zbrodnią była zemsta na tle wza-
jemnych porachunków. Między właście-
cielem a dzierżawcą młyna trwały od
dłuższego czasu scysy na tle czynszu
dzierżawnego.

Istnieje przypuszczenie, iż zamachu
tego dokonał syn Pirowskiego. Nara-
zie wszystkich trzech osadzono w aresz-
cie Sądu Grodzkiego w Wieliczce. Dal-
sze badania w toku.

Zuchwałe włamanie w Kaliszu.

Łupem złoczyńców padło około 40 tysięcy zł.

Kalisz 13. 9. Aneta Baum, zam. w Ka-
liszu ul. 6 Sierpnia 13 przechowywała u
siebie w mieszkaniu cały swój majątek
a mianowicie 22,000 zł. gotówka, blizne
tę wart. 5,000 zł. i weksle na sumę
11 tysięcy złotych.

Zywił jej plynął spokojnie aż do dnia
kiedy to Baum stwierdziła z przeraże-
niem, że między 9 a 10 zrana bawili u
niej włamywacze. Otworzyli wytry-
chem drzwi, splondrowali całe mieszka-
nie i znikli, a wraz z nimi pieniądze,
weksle i kosztowności. Żelazna kaseta
w toalecie była próżna.

Policja wszczęła natychmiast energ-
czne śledztwo i mimo nikłych śladów
wytropiła wkrótce zorganizowaną szaj-
kę. Aresztowano włamywaczy Zubkow-
skiego Władysława i 29. bez stałego
miejscza zamieszkania, jego brata Pa-
wła i 19. zam. Pierackiego 2, Generowi-
czy Henryka i 27. zam. Pszenka 2 i Gra-
wasa Wiktora i 25.

Pieniądze i kosztowności znikły na-
razie bez śladu. Członkowie bandy nie
chcą się przyznać, co zrobili z nimi. Sa-
to znani i kilkakrotnie już karani zło-
dzieje.

Poselstwa w Addis Abeba.



Poselstwa państw europejskich w Addis - Abeba leżą o kilka kilometrów od miasta
i mają wygląd wiejskich dworców.

KINO

"CZARY"

Cegielniana 2.

DZIŚ

wspaniała premiera!

Wielki bezkonkurencyjny, podwójny program!!

I. Rewelacyjny film salonowo-sensacyjny, demaskujący działalność aferzystów bankowych

NIEBIESKIE PTAKI

W rolach głównych: Gerda Maurus, Paweł Hartman i Oskar Homolka.

II. Przebojowa arcykomedia polskiej produkcji

PARADA REZERWISTÓW

W rol. głów.: Adolf Dymsza, Walter, Sielański, Mankiewiczówna i w. in.

Początek o g. 4-ej pp.

Na pierwsze seanse wszystkie miejsca po 54 gr.

Jak Sieradz będzie witał 31 P.S.K.? Łódź entuzjastycznie powitała powracające z manewrów pułki.

SIERADZ 13.9.
Jak już niejednokrotnie donosiliśmy w pierwszych dniach października r.b. przyszedła na stałe w mur Sieradza od działu 31 p. Strz. Kan. obecna stacja jęcego w Łodzi.

W zw. z powyższym odbyło się nadzwyczajne zebranie przedst. wszystkich warstw społeczeństwa sieradzkiego.

Zebranie zajął burmistrz m. Sieradza p. Franciszek Borsuk, który podziękował za przyjazd na posiedzenie powołan na przewoźnicę zebrania b. burmistrza p. Ignacego Makowskiego.

Do prezydium weszli: ks. dr. Bińkowski, dr. J. Latosiński, p. Kazimierz Pruski i p. Chaim Perkala. Rola sekretarza pełnił p. Jaguś.

Pierwszy zabrał głos burmistrz m. Sieradza p. Borsuk, charakterystyzując w swym przemówieniu główne wytyczne

ZYCIE ZGIERZA

Zgierz pod znakiem Marsa.

W ciągu ubiegłych dni Zgierz znajdował się pod znakiem ciętych ruchów wojak, które odbywały w okolicy manewry. Wszystkie wolne pola i lokale zajęte były przez kwaterujące wojsko, które stało się tematem wszelkich rozmów. Mars zapanał wszędzie, wytrącając wszystko i wszystkich z normalnego trybu życia. Za najmniejszym turkotem silników samolotów rzucano pracę i z napięciem śledzono każdy ruch „ptaków”.

Kulminacyjnym punktem napięcia była wczorajsza defilada w Łuźmierzu, na którą przybyło całe nasze miasto. Szkoły powszechnie i średnie, nawet młodzi ziemniacy uciekli od swych warsztatów, dając do Łuźmierza. Cała ta piekarnia odbywała się pieszko, gdy tramwaje na tej linii nie były czynne a ruch kołowy cywilny był zamknięty.

Obok wzniesionej na polach folwarku Łuźmierz trybunały zaferowały dla władz i zaproszonych gości, szeroko zajęły pole tłumy publiczności.

O godz. 9-15 przybył samochodem w asyście generałów generał inspektor sił zbrojnych Rydz-Śmigły, którego towarzyszyli inni generałowie. Po przywitaniu się z generałami wśród których byli obecni insp. armii gen. Norwid-Neugebauer, kier. min. spraw wojsk. Kasprzycki, gen. Langner, gen. Małachowski i inni.

Wódz zajął miejsce na specjalnej trybunie, przybranej zieloną i kwiatami oraz przycieczkami. Defiladę rozpoczęli pułki kawalerii. Spadkobiercy naszych pancernych pionierów ćwiczebny kłusem przeddefilowały przy dźwiękach swych marszy pułkowych, salutując wodza.

Jednocześnie rozległ się warkot motorów samolotów, które w olbrzymich ilościach w szyku kłusem przelatywały nad trybuną. Po zwinie i wzięciu konnicy przeddefilowała króla wa broni: piechota. Mur jednostajnych postaci wpatrzonych w stalowe oczy następcy Komendanta, przystępny krokami mijali trybunę. Co raz to nowe pułki nadciągały zdaleka. Po piechocie artyleria różnych typów, dudniąc i głocho i świecąc stalowymi paszczami dział, przeleciała przed trybuną. Następnie wojska techniczne, tankietki, czołgi, samochody pancerne, reflektory i nakoniec samochody sanitarne zamykały tę gigantyczną defladę, jakiej Zgierz i okolica nigdy nie widział.

Mieszkańcy naszego miasta mieli okazję po raz pierwszy zobaczyć naszą pieśń, żołnierza, który mimo wyczerpujących kilkutygodniowych ćwiczeń

uroczystości przyjęcia oczekiwanych gości. Następnie tenże mowca rzucił myśl wzniesienia bramy triumfalnej wspaniałej okolicznych gmin wydanie obiadu żołnierskiego bankietu etc. etc. nadmieniając przytem, iż w rozmowie swej z dowódcą O. K. IV. gen. Władysławem Langnerem, spotkał się ze zdaniem, iż nie należałoby dbać o efekty w przyjęciu, ile o to by wstępowały w mur Sieradza żołnierzy witać sercem, a nie czerem słowem.

W dalszym ciągu zebrania zawiązała się nad wyraz ożywiona dyskusja nad problemem wyłączenia komitetu, w którym którejś zادهдовано powołał 11 pań i kilka panów.

Dowiedzieliśmy się nadto, iż następne zebranie nowomianowanego komitetu, odbędzie się w sobotę o godz. 8 wiecz. Na posiedzeniu tem nastąpi podział na sekcje, kierownicy których będą w stanie dokooptować jeszcze inne osoby.

Wyniki wyborów.

W związku z powyższymi wyborami komisji wyborczej okręgu 18 nie zmienił pierwszego rezultatu. Posłami zostali pp. Wyganowski i Gorat. P. Cezakowi brakło około 800 głosów.

MISTRZOSTWA KOSZYKÓWKI.
W związku z majamić się odbyć po raz pierwszy w Zgierzu mistrzostwami koszykówki miejscowych klubów o nagrodę wędrowną Miejskiego Komitetu WF i PW został ustalony następujący kalendarz rozgrywek: w sobotę dnia 14 bm. na boisku ZKS przy ul. Piłsudskiego o godz. 16.30 odbędzie się spotkanie ZKS — Orle a na boisku Sokola o tej samej godzinie mecz Boruta KSM II.

W niedzielę dnia 15 bm. o godz. 8.30 rano na boisku ZKS.

ZKS — KSM I a w tym samym czasie na boisku Sokola: Orle — Boruta. Po południu o godz. 15 na boisku ZKS: ZKS — Boruta, zaś na boisku Sokola KSM I KSM II. Następne spotkania odbędą się w sobotę dnia 21 bm. o godz. 16.30 na boisku ZKS: ZKS — KSM II i na boisku Sokola: Orle — KSM I.

W niedzielę 22 bm. na zakończenie rozgrywek odbędą się o godz. 8.30 rano na boisku ZKS: Orle — KSM II, zaś na boisku Sokola: KSM I — Boruta.

W zawodach występują najlepsze drużyny.

Wraca ciepło...

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 13. 9. — Dziś o godz. 9 rano temperatura wynosiła w Łodzi 17 stopni powyżej zera. O tej samej porze barometr wykazywał ciśnienie 758.0 milimetrów. Tendencja barometryczna: — Stan stały ciśnienia.

Wiatry wschodnie.

W ciągu dnia dzisiejszego pogodnie.

Łódź, 13. 9. Plac Wolności i przylegające ulice były wczoraj około g. 17 zatłoczone tysiącami rzeszami łodzian którzy z nęcącymi kwiatów czekali na zapowiedziany powrót łódzkich pułków.

Ruch tramwajowy został wstrzymany i nieprzeliczone masy płynęły bez końca na całą szerokość ulicy ku wylotowi ulicy Piotrkowskiej. Dachu i balkony bliższych i dalszych domów pokryte były mrowiem ludzi.

Przed magistratem zajęli miejsca przedstawiciele władz z wojewodą Hauke-Nowakiem i wojsko z gen. Langnerem na czele, prezydent miasta inż.

Dziewczynka wpadła do piwnicy

Kronika pogotowia ratunkowego, kradzieży i pożarów

Łódź, 13 września. — Wczoraj wieczorem na szosie Pabjanickiej został napadnięty przez nieznaną sprawcę 60-letni Władysław Krawczyk, zamieszkały przy ul. Krakuska 12. Krawczykowi, który oprócz ran tużowych głowy został uderzony nożem w rękę, udzielili pierwszej pomocy lekarz miejskiego pogotowia ratunkowego.

Na ul. Napiórkowskiej w czasie bójki został dotkliwie poturbowany 39-letni Klemens Berkowski, zamieszkały przy ul. Niezłomnej 15. Poszkodowanemu udzielono pomocy na stacji miejskiego pogotowia ratunkowego.

W podwórzu przy ul. Sierakowskiego Nr. 36 został napadnięty i pobity przez nieznaną sprawcę 59-letni Michał Krosnowski, zamieszkały w tymże domu. Krosnowskiemu udzielono pomocy pogotowia ratunkowego. Sprawców zagadkowego napadu poszukuje policja.

Na szosie Zgierskiej wpadł pod wóz i odniósł złamanie nogi 52-letni Józef Matysiak, zamieszkały w Łęczycy. Matysiaka przewieziono do Łodzi, gdzie umieszczony został w szpitalu miejskim w Radogoszczu.

Łódź, 13 września. W domu przy ulicy Przędzalnianej 48 zamieszkiwał wraz z rodziną 50-letni Krzyczanowski, robotnik.

Krzyczanowski, nerwowo chory, wskutek lichej zarobków cierpił na głód.

Niewesołe życie źle wpływało na starzejącego się robotnika, który wreszcie powziął myśl samobójczą.

Wczoraj popołudniu Krzyczanowski wykończył nieobecnosc domowników zamknął się w mieszkaniu i powiesił się na pasku na framudze drzwi.

Około godziny 6 popołudniu powrócił rodzina Krzyczanowska i nie mogąc dostać się do zamkniętego mieszkania wyważyła drzwi Oczom obecnych przedstawili się okropny widok.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego stwierdził zgon.

Zwłoki samobójcy zabezpieczone zostały przez policję do czasu przeprowadzenia oględzin komisji sądowo-lekarskiej.

Dziś o godz. 8 rano w podwórzu przy ul. Częstochowskiej 39 wpadła do piwnicy i odniosła ogólne obrażenia 14-letnia Lucja Wilczyńska. Ofierze wypadku udzielili pierwszej pomocy lekarz pogotowia Czerwonego Krzyża.

Wczoraj późnym wieczorem na ul. SŁUŻĄCA młodsza potrzebna natychmiast. Trebacka 16 m. 16 przy Sądzie Grodzkim.

Glazek, Federacje itd.

Cała ulica Nowomiejska i Zgierska były zatłoczone. Już w Radogoszczu i Julianowie rozpoczęły się powitania od działów przy specjalnie wzniesionych bramach triumfalnych. Sztab z gen. Olshyną-Wilczyńskim na czele z trudem przedostał się przez szpalę, by złożyć raport D-ey OK. IV. gen. Langnerowi. Przemówienia wygłosili prezydent Glazek oraz rejent Oksza-Strzelecki. Osy pani kwieciami przy dźwiękach orkiestry witani oklaskami wracały łódzkie pułki do swych koszar na zasłużony odpoczynek.

Brzeziński usiłował pozabawić się życia przez wypicie jakiejś nieznanej trucizny — 39-letni Karol Marczak, niewiadomego infeksa zamieszkania. Desperata przewieziono na kurację do szpitala.

W dniu wczorajszym, o godzinie 9 wieczorem we wsi Grobów, gminy Kruszwica, powiatu łódzkiego, wybuchł pożar w zagrodzie Franciszka Salaty.

W czasie ratowania dobytku Salaty został dotkliwie poparzony. Przyczyną pożaru na razie nie ustalono. Straty wynoszą kilka tysięcy złotych.

Również wczoraj wieczorem powstał pożar we wsi Błoto, gminy Bełdów, powiatu łódzkiego, spalił się dom mieszkalny i stodoła należące do Józefa Iwńskiego.

W czasie ratowania dobytku Salaty został dotkliwie poparzony. Przyczyną pożaru na razie nie ustalono. Straty wynoszą kilka tysięcy złotych.

Również wczoraj wieczorem powstał pożar we wsi Błoto, gminy Bełdów, powiatu łódzkiego, spalił się dom mieszkalny i stodoła należące do Józefa Iwńskiego.

ZYCIE PABJANIC.

Chalupnicy uzyskali 35 proc. podwyżkę

Fabrykanci podpisali z tkaczami umowę.

Trwający od 7 dni strajk tkaczy rocznych chalupników w Pabjanicach w tych dniach został zakończony. Chalupnicy, którzy jak ogólnie wiadomo racją w opłakany wprost warunek dla niezwykłego niskiego wynagrodzenia, wywalczyli podwyżkę swych zarobków o 35 proc. W rzeczywistości nie jest to podwyżka zarobków, lecz przywrócenie stawek z okresu przed strajkowym, w którym fabrykanci stopniowo obniżali zarobki, procent za procentem, aż do niskiej ogólnie wynosiła około 35 procent, co spowodowało strajk chalupników.

Ze świata stalowych bicepsów.

CHWYTY MISTRZA TORNOWA.

Niebezpieczny klucz Nielsena.

Wczorajszy wieczór walk rozpoczął się walką przybyłego berlińskiego Kriena z polskim przybyszem z Łodzi. Krien jest to za pasnik rutynowany o dobrej i nieprzeciętnej technice. Borowiak który po pierwszych niepowodzeniach stracił zupełnie

zapadł do walki, w 11 min. kontratakami z nielsona został powalony przez Niemca na obie łopatki.

Do walki z Murzynem Thomsonem wystąpił Monachijczyk Reumann. W 14 minut Reumann chwycił Murzyna w boczny pas i zniemacka powalił na obie łopatki.

Kanadyjczyk Nielsen znów zdenerwował widownię. Jak furia napadł on na wielkiego

Czem w budżecie jest kontrola? Tem dla zdrowia bywa „OLLA”



Gum...?

Zdarzenia i wypadki

(—) Minister Hoare wygłosił drugą mowę na temat sytuacji politycznej przez radio. W mowie tej podkreślił, że dążeniem Anglii jest: 1) żyć i pozwolić innym żyć w pokój, 2) dotrzymać słowa, jakie Anglia dała, podpisując pakt Ligi Narodów. Anglia chce znaleźć rozwiązanie, któreby uwzględniła zarówno prawa narodowe Abisynji, jak i włoskie dążenia do ekspansji.

(—) Dr Weiss, zabójca sen. Longa, wycałował czarną gałkę w tajnym związku, który wydał wyrok śmierci na sen. Longa.

(—) Kongres mułmanów europejskich otworzył listę składek na budowę meczetu w Warszawie.

(—) W Warszawie trwa walka o mandat między dwoma kandydatami żydowskimi — Wiślickim i Gottliebem, którzy mają różnicę jednego głosu. Wiślicki ma 12 198 głosów, Gottlieb — 12 198. Przystąpiono do trzeciego obliczania głosów.

(—) Według krążących pogłosek, na terenie Sejmu powstanie tak zwana frakcja pracownicza wraz z drobnymi rolnikami, która wyniosłaby łącznie 70 osób. Na czel frakcji stanie poseł Stępczyński. Grupa ta będzie reprezentowała lewe skrzydło obozu rządowego.

(—) Dzieci powracające ze szkoły we wsi Chorągiew pod Wieliczką, natrafili po drodze w jednym z ogrodów na owoce, podobne do kasztana. Kilkoro dzieci po spożyciu tych owoców uległo szybkiemu, bardzo silnemu zatruciu.

Jak się okazało, dzieci spożyły owoce błoniu, rośliny bardzo trujące. Pierwszej pomocy zatrutym dzieciom udzielił na miejscu lekarz miejski dr. Moliner. Pielęgniarki w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala krakowskiego.

(—) Wpływy budżetowe państwa w sierpniu wynosiły 146 milionów, wydatki 175 milionów złotych.

(—) W procesie o nadużycia wycieczkowskie zeznawali wczoraj kpt. Gębarowicz, adw. Feliks oraz sierż. Madoński.

PAWLAK Romana zam ul. Brzozowa 5 zagubiła legitymację zapomogową wydaną przez Fundusz Bezrobocia w Łodzi.

Doktor L. BERMAN
Specjalista chorób wenerycznych, skórnych i seksualnych
Cegielniana 15.
telefon 149-07
od 8-11 rano i od 4-8 wiecz.
niedz. i święta od 9-1.

Dr. med. Edward REICHER
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych
Południowa 28, tel. 201-93
przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz.
w niedziele i święta od 9-1 popoł.

Dr. med. H. KLACZKOWA
położnictwo i choroby kobiece
Piotrkowska 99, tel. 213-66,
przyjm. codz. od 10-12 i od 5-8 po poł.

Dr. med. H. KRAUSKOPF
Akuszerka i choroby kobiece
powrócił
Zgierska 15
Przyjmuje od 4-7 wiecz.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych.
Kobiety i dzieci przyjm. kobieta-lekarka
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. med. TREPMAN
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych.
ZAWADZKA 6, tr. II piętro
tel. 234-12. Przyjmuje od 8-12, 2-4 i 6-9,
w niedziele i święta od 8-1 w południe.

Doktor W. ŁAGUNOWSKI
Specjalista chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
(Gabinet Roentgenów i światłoleczący)
Piotrkowska 70, tel. 181-83.
przyjmuje od 8.30 do 10.30 rano, od 1 do 2.30 pp. i od 5.30 wiecz. W niedziele i święta od 10 z. i p. pp.

Dr. ST. BIBERGAL
Choroby skórne i weneryczne
Zawadzka 10 Tel. 106-30.
Ordynuje od 9-1 i od 5-8
w niedziele i święta od 9-1.

Dr. med. T. RUNDSTAJNOWA
Choroby dzieci
Pomorska 7, tel. 127-84
przyjmuje od g. 2-4 p. p.

Przychodnia Wenerologiczna
leczenie chor. wenerycznych i skórnych
ZAWADZKA 1, telef. 122-73
czynna od 8 do 9 wiecz. Porada 3 zł.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. Henryk Ziomkowski
Specj. chorób wenerycznych, skórnych, włosów i moczopłciowych.
6-go Sierpnia 2, telefon 118-33
przyjmuje od 9-11, 2-4 i od 5-8 wiecz., w niedziele i święta od 10-1 popoł.

Dr. med. KLARA MARGOLIS
Gabinet fizykalnego leczenia.
Piotrkowska 113, tel. 165-17.
POWRÓCIŁA
Przyjmuje od g. 10-1 i od 3-7 w.

Dr. med. IGNACY MARGOLIS
Okulista
Piotrkowska 113, tel. 165-17
POWRÓCIŁ
godz. przyjęć 1-2, 5-7.

Dr. med. H. GUTSZTADT
Akuszer-ginekolog
powrócił i przeprowadził się na ul.
ZACHODNIA 66, tel. 129-52
Przyjmuje od 11-1 i od 5-7 wiecz.

Dr. Med. M. KLACZKO
hor uszu, nosa, gardła i krtani
Piotrkowska 99, telef. 213-66.
Przyjmuje 12-2 i od 5-8 po poł.

DR. MED. WIKTOR MILLER
chor. wewnętrzne (specj. chor. reumatyczne)
powrócił
SIENKIEWICZA 40, tel. 146-11
przyjmuje od 4 i pół do 7 po poł.
Gabinet fizykalnej terapii.

Lekarz dentysta FELIKS SEIDENGART
mieszka obecnie
ZAM NHOFA 1
tel. 139-26
10-1 i 3-7.

ZWIĄZEK Młodzieży Chrześcijańskiej
Polska YMCA — wynajmuje pokoje mieszkalne dla kawalerów (chrześcijan) z utrzymaniem lub bez. Mieszkańcy mogą korzystać z natrysków, pływalni i sali gimnastycznej itd. Zapisy w sekretariacie: Moniuszki 4a tel. 250-10.

CHIROMANTA jasnowidz. zdumiewająco trafnie przeprowadza przyszłość, teraźniejszość, przeszłość, odgaduje myśli i intencje. Na zapytania daje jasną odpowiedź. Przyjmuje osobiste od 10-8 wieczór. Łódź, 6-go Sierpnia 10, m. 4a, lewa of. 2 piętro.

ROZWODY kościelne (z wyjątkiem rz. katolickich) szybko i tanio. Informacje płatne Kilińskiego 87, m. 21 w godz. 4-6 po południu tel. 102-38.

PRZYBLAŁAŁ się biały pies Do odebrania za zwrotem kosztów. ul. Lipowa 4

SZUKASZ SZCZĘŚCIA?...

Graj w „Zespole Pracy”. Po sześciu dniach wyziewiania Łódź zdobyła we wczorajszym ciągnięciu jedną z najważniejszych wygranych: kwotę zł. 20.000 na nr. 145.186.

Szczęście tym razem przypadło w udziale graczom znanej już kolektury „Zespół Pracy” przy ul. Piotrkowskiej 108, odbierając wielkimi sumami: właściciel sklepu blawatnego, urzędnika oraz dyrektora administracyjnego jednego z poważniejszych zakładów przemysłowych w Łodzi.

Szereż wygranych, jakie ma już za sobą „Zespół Pracy” świadczy tylko o szczęściu, jakie mu stałe towarzyszy, a jest już publiczną tajemnicą, że i ilość graczy zwiększa się z każdym ciągnięciem.

Po śmierci senatora Longa. EKSCENTRYCZNY AMERYKANIN. Sylwetka rywala Roosevelta.

adki
druga mo-
czesz radio.
iem Angli
w pokoju
dala, pod-
chce zna-
dnialo za-
jak i wio-

onga, wy-
iazku, kto
onga.
ropejskich
meczetu
a o man-
zydowski-
rzy mala
na 12 199
apiono do

ek, na te-
rakcja pa
mi, która
Na czelu-
upa ta be-
obozu rza

ty we wsi
y po dro-
podobne
yciu tych
o silnem

wocze blo-
szel per-
miescu
dzieci w
do szpi-

wa w m.
wydatki

ycieko-
cz, adw.

zozowa
owa wy
a w £o

zke

stosun-
dal mu
sańców,
nie. Ale
play" i
i ratun-

krejfero-
w pierw-
ak dlu-
swym z
bólu
gem ga-
cia mu-
y

ve poru-
szając
wioski So-
sie Au-
sta
niu swe

adkami
n. Arcy-
Schika-
wy wyko-
cachwy
recit no-
Polako

budzi
turnieju
z Wio-
zy nie-
z Krau-
pytania.
powró-
stanie
rutalny
realizac-
Benol

dz zdo-
a z po-
20.000

udziale
Prac-
zarzadz-
u bla-
mini-
ch za-

a soba
częściu
publi-
kacja

Waszyngton we wrześniu
Senator Unii amerykańskiej Huey Long który ostatnio padł ofiarą zamachu, był osobistością, znaną nie tylko jako dyktator Louisiany i przeciwnik prez. Roosevelta. Zasłużył w zupełności na nadanie mu miana „buffona Kongresu”. Uchodził za najbardziej ekscentrycznego Amerykanina, co posiada już pewne znaczenie w „kraju rekordów”.

Sam zresztą wynalazł dla siebie inną nazwę, mianując się „Kingfish” czyli rybą królewską, gatunkiem szczeniaka, pożerającego wszystkie inne ryby. Czterdziestodwuletni, odznaczający się powierzchownością, wyzywającą karykaturę, był kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych w r. 1936.

Jego program polityczny był w rzeczywistości przystosowany do zwykłej miary jego niecodziennej fantazji. „Człowiek jest królem” — głosił — i wszyscy powinniśmy być bogaci. Niech tylko uprzywilejowani podzielią się z innymi!”

W sprzeczności z tą zasadą opisywał jak własną pracę i pomysłowość doszedł do majątku

zaszczytów. Skromnego pochodzenia, pełnił różne zajęcia: był parobkiem, młynem, sprzedawcą suchych drożdży, wędlin, proszku do ciasta, wreszcie dojadł prawym po sześciomiesięcznych studiach w pewnej szkole. Louisianę. Ten ostatni zawód stał się dla niego szczytem do osiągnięcia zadziwiającego prestiżu, jakim cieszył się wśród ludności południowych Stanów Unii, w przeważnej swej części włościan i kóło niistów.

Ukazanie się Huey Longa na sesji senatu zawsze wywoływało sensację i było główną atrakcją Kapitolu. Należał do ludzi budzących gwałtowne uczucia. Miał wrogów, którzy zupełnie otwarcie życzyli mu śmierci, inni zaś znajdowali największe zadowolenie w ośmieszaniu go. Jedno i drugie nie przeszkadzało mu być sensacją dnia w Ameryce.

Gdy oglądaliśmy Huey Longa po raz ostatni, przede wszystkim interesowała nas sala Senatu.

Wielka sala czworokątna oświetlona jest z góry alegorycznymi witrażami tworzącymi sufit. Trybuny mieszczą się

nad krzesłami senatorów. Z lewej strony lokuje się na nich rodziny członków senatu, z prawej — publiczność, która dnia tego, bardzo upalnego, składała się z trzech rzędów młodzieży bez marynarek i pań bez kapeluszy.

Senatorowie, szczęśliwi od posłów mają prawo do pulpitów „indywidualnych”, na których rozkładają zielone i błękitne księgi. Liczba senatorów równa się 96, ale dnia tego zjawili się ich tylko trzydziestu — wszyscy w białych płóciennych ubraniach.

Pojawienie się Huey Longa wywołało poruszenie: szedł, kołysząc się w biodrach, masywny, o twarzy energicznej i rumianej, z nosem „jak kartofel” we dług utartego wyrażenia, i długich, jasnych, falistych włosach. Jak inni senatorowie, ubrany był w białe płótno, z czerwonym goździkiem w butonierce. Nie przywitał się z żadnym z senatorów, lecz trybunę obrzucił zadowolonym wzrokiem rozgłoszonego boksera. Zajął na chwile swe miejsce, lecz znu-

dziło go wyraźnie przemówienie senatora Wagnera, bo podniósł się i wyszedł, z tymże zwycięskim uśmiechem i ruchami ramion.

— Powróci — zapewnił nas przedstawiiciel agencji prasowej — dziś zwłaszcza, po wczorajszym „filibusterze”. Chce, by go widziano świeżym i czystym. Jest to kwestia prestiżu. Ochi! stara się zawsze o rozgłos i reklamę.

Zauważamy że „filibuster” jest dla niego wyrażeniem angielskim, używa nim dziś już tylko w Ameryce dla oznaczenia rozbójnictwa parlamentarnego.

Otóż wobec nieoznaczonego terminu mów senatorów zdarza się, że ktoś może bez końca opóźnia głosowanie i sprowadza jego odroczenie, zwłaszcza jeżeli ma to miejsce kilka dni przed zamknięciem sesji. Metodę gadania o niczym z opozycji właśnie chętnie stosował „Kingfish”. Ostatnia jego mowa trwała dwadzieścia sześć godzin.

Morski.

Na wrotkach Genewy przez Paryż do Brukseli



Do Paryża przybyli dwajscy sportowcy. Odbywają oni na wrotkach podróż z Genewy przez Paryż do Brukseli, osiągając na asfaltowych szosach dość znaczne szybkości.

Podżegaczom odejdzie ochota do wojny. Znakomity projekt generała Butlera.

B. generał amerykański Butler ogłosił garść sensacyjnych danych o zyskach wojennych. Wojna ostatnia przysporzyła Stanom Zjednoczonym 12,000 nowych milionerów i miliardów. Ludzie ci dochodzili do fortuny w ten sposób, że np. fabryka prochu Du Ponta miała w latach 1910—14 czystego zysku 6 milionów dolarów, a w latach wojennych — 58 milionów. Jedną z fabryk niklu podniosła swój zysk w tym okresie z 4 na 73 i pół miliona itd. Na wojnę wydały Stany Zjednoczone z pieniędzy, podat kowych 52 miliardy dolarów, z czego 16 miliardów były czystym zyskiem i brykantów.

Ludzie, twierdzi gen. Butler, którzy w ten sposób na wojnie zarabiali, muszą jej pragnąć, muszą stwarzać sytuację taką, by wciągnąć naród w nową awanturę. Wygląda to np. tak, że banki amerykańskie inwestowały na Filipinach przeszło 200 milionów kapitału, częściowo spekulacyjnego. Dziś, ponieważ Filipinom grozi ekspansja japońska, społeczeństwo amerykańskie skierowało do wojny z Japonią, choć kosztowało by to miliony istnień ludzkich i miliardy dolarów. Ale z tych miliardów znów lwią część ugrzęzłaby w kieszeni wielkiego przemysłu. A przecież — po wiada gen Butler — Stany Zjednoczone nie mają dość ziemi i własnych, niewy zyskanych bogactw.

Projekt gen. Butlera domaga się, by do decydowania o wojnie lub pokoju powołano wyłącznie młodych mężczyzn, którzy mieli by w tej wojnie walczyć lub ginąć. „Bo to przecież nie miałyby sensu aby rozstrzygał o wojnie 76-letni generał dyrektor fabryki i municji, lub ubrojeniu w płaskie stopy kierownik koncernu bankowego”. Dalej — należy uniemożliwić zyski wojenne. Dyrektor, urzędnicy i robotnicy fabryk, pracujących na rzecz wojny, ulegliby w chwili mobilizacji zmilitaryzowaniu i otrzymywali by

złot równy wojskowemu.

Wtedy — przestana pracować na rzecz idei wojennej.

I oto wkrótce po ogłoszeniu tego radykalnego projektu jego druga część zbliżyła się do realizacji. Specjalna komisja, wyłoniona przez senat amerykański, przedłożyła bill, przewidujący, że zyski wojenne nie mogą przekraczać 3 proc. Przemysłowcy, którzy nie zgodzą się na to, pójdą na front. Z chwilą wypowiedzenia wojny następuje natych-

miastowa mobilizacja całego przemysłu a jego pracownicy od najwyższych do najniższych stają się żołnierzami, podlegającymi zarządzeniom i sądom wojskowym. Placę będą normowane według plac podoficerskich i oficerskich w wojsku. W ten sposób — powiada w swym raporcie komisja — podżegaczom odejdzie ochota do wojny, zyski wojenne będą wogóle niemożliwe, a żołnierz na froncie, za kilka centów dziennie walczący i ginący, zdobędzie poczucie że jest sprawiedliwość.

Bill, który wywołał entuzjazm wśród społeczeństwa, zostanie niewątpliwie przyjęty. Droga wybrana przez Stany Zjednoczone, jest trafna i gdyby ją zastosowano we wszystkich państwach, skończyłby się wyścig zbrojei i ustalił by intrygi, zmierzające do wywołania wojny. Dla Polski, której przemysł wojenny jest upaństwowiony i tem samem wojny od momentów spekulacji no politycznych, droga ta jest szczególnie sympatyczna.



Szczyśliwy skok do studni głębokiej na 28 metrów.

Kto ma wieść, nie utonie, mówi znane przysłowie. Magdalena Barriere, lat 25 zamieszkała w Bordeaux widocznie skończyła na szubienicy, albo zginie inną śmiercią, gdyż woda nie chciała jej przyjąć. Młoda dziewczyna usiłowała pod wpływem jakiegoś zmartwienia, odebrać sobie życie. W tym celu wskoczyła do studni, głębokiej na 28 metrów. Tragiczny ten gest zauważono w porę i zaalarmowano straż pożarną, która desperatkę wyciągnęła z wody jeszcze przy życiu. Co najdziwniejsze że nie odniosła ona najmniejszych obrażeń na ciele. Dzieli się na świecie czasami rzeczy, o których się nawet filozofom nie śniło.

— O: O: O —

ANTONI MARCZYŃSKI

NIEWOLNICA MAHARADŻY POWIEŚĆ EGZOTYCZNA

STRESZCZENIE POZATKU:

W Kalkucie wysiedli pasażerowie statku „Orissa” wśród których był zeuropeizowany hindus, miedzianowłosa Europejka i profesor Rudstadten, za którym celnik wysłał dyskretnie wywiadowcę.

Muni Kaleh otrzymał rozkaz śledzenia miedzianowłosej Polki, która jechała do swego brata.

Prof. Rudstadten odnalazł zakonspiratorów przywódcę Hindusów, Lohar Barę.

Tam spotkał też pretendenta do tronu króla księcia Bahadur.

Hindus Prakash, który wrócił z Europy, był siostrzeńcem Bahadura.

Bahadur chciał go namówić do walki z Anglią.

Zosia, uratowana spod auta przez oficerów angielskich, spędzała czas w ich towarzystwie.

Zareczyła się z Robertem Wilkinsem, spędziła wskutek tego noc w jego domu z towarzyszytew rannego Prakash.

Ojciec Wilkinsa był przeciwny zaręczynom.

Zosia postanowiła wyjechać do brata, nie mogąc się spotkać z Wilkinsem.

Jedną z nich jechał tancerz Freddy Prado, który ją śledził z ramienia Rudstadtena.

O świcie zaczęło mżyć, lecz po godzinie kapuśniaczek zmienił się w słodny deszcz. Malefki baldachami tangi,

złoty dorożki, mający ostatnią głowę na pasażerów przed promieniami słońca, nie

zatrzymał przed sobą ani krocie. Zosia, przemieszczając się do suchiej nitki, co

raz tęsknie wyglądała kresu swojej długiej wędrówki przez lądy i morza, co

raz częściej odwracała się (bowiem na odnośnościach) tandzie jej miejsce

znajdowało się z tyłu) i szukała wzrokiem farmy, lecz napróżno. Jak okiem

niegnać, ciągnęły się pola, lub raczej

nie pole, tylko ryżowe, niektóre napół za-

na lekarstwo. Teren podnosił się zwolna, wobec czego szkap uznawała za stosowne zmienić swój marny klusk na stateczny krok koni z zakładu pogrzybego, aż w końcu stanęła, energicznie rżnięciem upomniawsza się o poranny obrok. Radzi nieradzi musieli zrobić no wy popas i to podczas rżniętego deszczu.

Dopiero koło godziny 9-tej rano do tarli do szczytu łagodnego wzniesienia. Po jego drugiej stronie, w pośrodku do liny leżącej u stóp zachodnich stoków jakiegoś pasma gór Pegu Yoma, a wyglądającej obecnie, jak wielkie jezioro, widać stąd było dwie oazy drzew oie nających jakieś domki. Dorożkarz wskazał je batem.

— Yung-tan, — rzekł krótko, podciął konia i tanga potoczyła się wartko z góry, alści w połowie zbrocza woźni ca zaczął gwałtownie hamować, warcząc przy tem, niczem podrażniony bul dog.

— Co tam znowu? — Zosia odwróciła głowę. — Na czym to wisi?

W tem miejscu, gdzie droga miała najostrzejszy spadek wisiał nad nią w powietrzu palmowy liść. Wisiał, jak okazywało się niebawem, na drucie, rozpiętym w poprzek drogi, a przymocowanym z jednej strony do pnia palmy, z drugiej do słupa telegraficznego. Gdyby nie ten liść, który zapewne wiatr stracił z drzewa, a jakiś dobry bożek zawiesił nad drogą, rozpadłaby się rozka byłaby przebiegła pod wysoko rozpiętym drutem, który byłby zgiloty nowa woźnica i Zosia, lub przynajmniej pokaleczyłby im twarze.

— A lotrowska zasadzka!

Czyżem to było dziełem. Zosia domyśliła się odrazu. Nie zdziwiło ją już, gdy woźnica, który podszedł do palny, by odwiązać jeden koniec silnego drutu przyniósł jej kartkę papieru z napisem dość czytelnym, choć nieco rozmytym skutkiem deszczu: „Zapóźno, biała kobieto, już zapóźno!”

— Czekaj, lotrze, mój brat zapłaci ci za wszystko; na to nie będzie zapóźno!

Schowała kartkę do torebki, jako cenną pamiątkę. Dalszy, a zarazem ostatni odcinek drogi był tak zalany wodą, że gdyby nie słupy telegraficzne, według których dorożkarz orjentował się tutaj tanga byłaby się wykopytnęła do głębokiego rowu nie rz, ale dziesięć razy, bowiem droga posiadała tu liczne zakręty. Wreszcie dowlekli się do farmy, zajęchali przed werandę domu mieszkalnego.

— Ach, prawda, byłabym zapomniawsza! — Zosia szybko ściągnęła sobie z ramienia opaskę z krepy i wsunęła ją do kieszeni. Do ukończenia terminu założyła po ojcu brakował jeszcze pełny tydzień, lecz nie chciała witać się z bratem w tej opasce; już dawno uniosła sobie, że ją zdejmie na ten radosny dzień. — Janku! — zawołała głośno. — Janku!

Dorożkarz kolejno odwiązywał jej walizy i przenosił je na werandę. Poszła za nim, nacisnęła klamkę drzwi wiodących do wnętrza domu, ale nie ustąpiły, były zamknięte na klucz.

— Niema go w domu? Może wyjechał? — zaniepokoiła się.

Nadbiegło kilkoro dzieci, za nimi przyszli starsi i tłum gapiów rósł bardzo szybko. Spowodu ulewy, nie było dziś żadnej roboty w polu wszyscy pracownicy patał się wśród budynków farmy i wszyscy spieszyli obejrzeć białą kobietę, która zawitała w to pustkowię. Dla takiego widowiska warto było moknąć na deszczu nawet pół dnia.

Lecz dogadać się z nimi Zosia nie zdołała, ani z ich przełożonym. Chłirczykiem, który zjawił się naostatku i zarzucał ją pytaniami w jakims nieznanym

jej języku.

— Czy nikt z was nie mówi po angielsku? — zawołała. — English! English! — dodała kilka razy z naciskiem.

Wreszcie — zrozumieć. Poszwagrowali między sobą, ktoś wymówił imię „Szautana” i zaraz cały tłum zaczął je powtarzać. Chłirczyk, wyglądający na ekonomę, czy karbowego, skinął głową aprobująco.

— Szautana! — rozkazał. — Przyprowadźcie Szautana. —

Cała dzieciarnia — pomknęła na wyścigi w stronę niezbyt odległego domku i powróciła niebawem, wiodąc wezwana. Była to mała, szczupła kobietka w wieku trudnym do określenia, mogła mieć równie dobrze 25 lat, jak i dwa razy tyle, kolorowe kobiety starzeją się tak szybko. Niegdyś musiała być bardzo urodziwa, świadczyły o tem rysy twarzy porożyte jak dzikie szakale, obec nie tylko jej oczy, podługie, oprawione cudnie — zachowały — dawne — piękno i dawną energię. Podczas gdy inni turybycy nie śmieli zbliżyć się do białej pani ani na dziesięć kroków, Szautana śmiało — weszła — i stanęła naprzeciw przybyłej.

— Czego pani sobie życzy? — spytała.

— O, pani mówi po angielsku. — ucieszyła się Zosia. — Nareszcie!

— Mówię, byłam uczennicą misjonarzy. A kto pani jest? Jak brzmi pani nazwisko?

— Jestem siostrą tutejszego zarządcy, pana...

— Pani nazwisko! — wrzasnęła Szautana, tupnawszy aż zadudniła na werandzie. Podeszła jeszcze bliżej, zmarszczyła brwi. — Mówi pani, czy nie?

— Nazywam się Halska.

— Zaden pan Halski tu nie mieszka, ani nie mieszkał nigdy.

— Wiem o tem. Mój brat nazywa się Jan Bortolotti.

Tłum gapiów przysłuchiwał się w milczeniu tej rozmowie, ale chyba niewiele z niej zrozumiał, lub wogóle nie. Zato gdy padło nazwisko „Bortolotti”, zafalował, ożywił się i rozgadał w swo-

jej dziewczęcej mowie, złożonej z jedno sylabowych wyrazów, jak chiński język

— To dziwne, — rzekła Szautana, mrucząc oczy w sposób niewzruszony nie do dobrej; że siostra ma inne nazwisko, a brat inne. Bardzo dziwne!

Zosia wzruszyła ramionami. Janek Hlski, by utrudnić pościg władcom niemieckim, przybrał sobie nanienskie nazwisko matki, Bortolotti. A skoro już przybył do Indji, jako młody John Bortolotti, wołał nie wracać później do prawdziwego nazwiska, by skończył obudzić podejrzenia u Anglików... Tak więc wyglądała ta rapozór dziwna historia, ale czyż miało sens wtajemniczać we wszystko jakąś-tam, Szautana, kolorową dzikuskę? Jeszczeby tego brakowało!

— Wypraszam sobie wszelkie uwagi — rzekła Zosia stanowczo, — i proszę zwięźle odpowiadać na moje pytania.

— Rozkazuj, młady, jestem na twoje usługi. — Szautana złamała się w niskim ukłonie, lecz z tej nagłej pokory i uniżoności wyzierało jawne szyderstwo. — Stucham, młady.

— Czy brat mój jest obecnie w Yung-tan?

— Jest.

— Gdzie? Proszę go natychmiast za wiadomości o moim przyjeździe.

Szautana odwróciła głowę i wypowiedziała kilka słów po birnuńsku do tłumy. Efekt był dziwny. Kilku młodych mężczyzn wybuchnęło głośnym śmiechem, starsi zwiesili głowy, kobiety jęły załamywać ręce, jakieś starszuszka rozplakała się głośno, tylko chłirczy ekonom pozostał niewzruszony i co raz zuchwalej spoglądał na białą dziewczynę.

— Zaden z nich, — odezwiała się Szautana po angielsku, — nie chce wykonać twego rozkazu, o młady, Niema więc rady, tylko musisz sama zawiadomić swojego brata, że przyjechała nareszcie.

— Ależ najchętniej! Proszę mi tu do niego zaprowadzić.

— Stanie się według twojej woli, d. c. n.

ECHA ZE STOLICY

Życie Warszawy w kilku wierszach

Rada szkolna Warszawy w roku ubiegłym wydatkowała na pomoc dzieciom szkolnym milion złotych, w tym 450 tys. na wydanie na dożywianie młodzieży szkolnej, 100 tys. zł. na utrzymanie 120 wioślic i 300 tys. zł. wydano na kolonie letnie i zimowe oraz na półkolonie.

W ubiegłym miesiącu straż ogniowa była wzywana okółem do 33 pożarów, z których jeden okazał się fałszywym alarmem. Wszystkie pożary należały do kategorii malych.

Wdział przemysłowy zarządu miasta stwierdził w sierpniu likwidację 31 przedsiębiorstw przemysłowych zatrudniających 132 pracowników. W tym czasie zarejestrowano 101 nowych przedsiębiorstw, zatrudniających 263 robotników.

W Warszawie przy ul. Nowy Świat Nr. 1 istnieje od kilku lat Muzeum kolejo-
wne, które odwiedza jest corocznie przez kilkanaście tysięcy osób. Podług statystyki, ogłoszonej przez dyrekcję Muzeum, w 1932 r. odwiedziło je 13,624 osób, w tej liczbie 311 wycieczek, w 1933 r. 16,402 osoby, w tym 326 wycieczek, w 1934 r. 17,039 osób, w tej liczbie 334 wycieczki. Z powyższego widać, że liczba zwiedzających Muzeum wzrasta corocznie. Śród zwiedzających jest blisk połowa młodzieży, a około 20 proc. pracowników kolejowych.

W najbliższym czasie inspekcja będzie włąna, wraz z władzami administracyjnymi, dokona oględzin wszystkich lokali związkowych i stowarzyszeniowych, klubów towarzyskich w Warszawie. Chodzi o sprawdzenie, czy lokale te są odpowiednie, czy stropy nie są słabe i czy podłogi wytrzymałe cię-
żar tańczących par w przyszłym karnawale. Jak wiadomo bowiem, w jednym wypadku zapadła już decyzja, zakazująca korzystanie z lokalu związkowego. Mianowicie lokatorszy pierwszego pietra domu przy ul. Pawiej 17, zwrócili się do władz, wskazując na to, iż nad nimi, na drugim piętrze znajduje się związek zawodowy robotników branży drzewnej, a wobec wielkiego ruchu w tym związku sufit nad mieszkaniem pierwszego pietra wyglądał się i może runąć. Komisja urzędu inspekcji budowlanej potwierdziła istotnie niebezpieczny stan rzeczy, wobec czego starostwo zabroniło urządzania zebrań w lokalu, związku. Obecnie zbadane będą lokale wszystkich innych organizacji w całej Warszawie.

Dla wyjeżdżających do Niemiec, Registermarki

W Polskim Biurze Podróży ORBIS, ul. Piotrkowska 65.

ATECZKI.

DZIURA W DACHU i dziura w głowie.

Ponieważ nieco ociepliło się, ludzie, którzy już powrócili z letnisk, plaż i lasów nie wiedzą co ze sobą robić. Świeżego powietrza wdychać nie można, gdyż „takowego” w Łodzi nie ma, robią więc to, co robią przez okazyły rok prócz dwóch miesięcy letnich: siedzą w cukierniach.

Człowiek ciekawy mógłby spytać, po co właściwie ludzie chodzą do cukierni? Hm., z braku lepszego zalecia. Poto, aby opowiedzieć sobie rzecz, o której i tak wiedzą i które mówią tylko poto, aby o czymś mówić.

Aaaa, witam kochana pania, już pani wróciła?

Człowiek logicznie myślcący mógłby ze złości odpowiedzieć:

— Nie, nie wróciłam. To mój duch rozmawia z pania.

Ponieważ jednak kobiety nie można i nie należy zaliczać do kategorii osób to głośno myślcących, więc rozmówczynie odpowiadała entuzjastycznie.

Tak, niech sobie pani kochana wyobrazi, wróciłam dopiero przedwczoraj. Strasznie się za pania steskniałam... sadyłam, że może pani do nas wpaśnie, wie pani, było cudownie... pozoda niezaw-
sze dopisywała, ale bawiliam się znakomicie... a pani kochana jak spędziła lato?

Tutaj rozwiła się już rozmowa dwugodzinna o wszystkim i o niczym.

Przy innym stoliku spotykają się dwaj mężczyźni. Ci już nie rozmawiają o tem czy było „ślicznie”, czy było „cudownie”, tylko przystępują do rzeczy konkretnie.

— Rodzina już wróciła?

— Wróciła (tu westchnienie).

— Ile pana kosztowało to lato?

— Nie pytaj pan lepiej. Jak miała wjechać to mówiła żona, że nie wyda więcej niż w Łodzi, że utrzymanie wszędzie jednakowo kosztuje, chodzi tylko o mieszkanie, że wszystko ma, nie sobie specjalnie sprawiać nie potrzebuje, tym czasem przez miesiąc siedziała u krawcowej, krawca, modniarki, gościnarki i Bóg wie gdzie jeszcze. Utrzymanie, już

no wyjeżdżcie naturalnie, okazało się, że „szalenie drogie”, musiałem co kilka dni wysyłać setkę, a jak już miała wrócić, okazało się że ma kilkaset złotych długów, które musiałem jej posłać na „wypuknienie się”.

— No tak. Ale zato miał pan przez dwa miesiące spokój w mieście. Robił pan co pan chciał?

— Zaczęło się panie??? Chciałem, owszem, ale jak musiałem posyłać pieniądze żonie to już przecież dla mnie nie wystarczyło. Dawniej można było takie historie urządzać za grosze, ale dzisiaj. Dziewczynki nie są takie głupie... zaczyna się od poczoszek, a kończy na sukni, butach, kapeluszech, komornem i t. p.

Panowie ciężko wzdychają, machają beznadziejnie ręką i żegnają się.

Dlatego myślałem ci wszyscy najniżej „maluczy”, którzy sądzą, że w cukier-
niach ludzie „bawia się, sa weseli itp. Nawet ci, którzy opowiadała w cukier-
niach dowcipy robia to tylko dlatego, aby rozmówcy zapłacili za nich kosztą pół czarnej.

ODWET.

Chaim Brand jest blacharzem. Pesa Finkelsztajn twierdzi, że bardzo kłopotliwym blacharzem, że poprostu fuszerem, nie blacharzem, ale to już inna historia.

Chaim Brand miał zreperować dach w jednym z domów przy ulicy Berka Jo-
selewicza. Akurat bowiem nad mieszka-
niem Pesy Finkelsztajnowej była dziura i gdy padał deszcz, woda lała się do mieszkania.

Brand pracował dwa czy nawet trzy dni i zgłosił się do właściciela domu po pieniądze. Tymczasem jednak, ponieważ woda dalej przeciekała, Finkelsztajnowa zaniem Brand wszedł do gospodarza, wpa-
dła na niego z żelaznym druzem i roz-
biła Brandowi głowę.

Sąd Grodzki skazał Pesę Finkelsztajn na 100 zł. grzywny lub 2 tygodnie aresztu.

— Jerzy Krzeczki.

MAŁE ŹMIERCIŁ MŁOTKIEM ŻONĘ TRUP Z ODCIĘTĄ GŁOWĄ.

Z Ustrzyk Dolnych donoszą: W gminie Czarna koło Ustrzyk Do-
lnych, niejakiego Aleksandra Wielguś, lat 27 zamordował żonę, ponieważ nie otrzymał przyszczonego posagu. Wielguś wyprowadził swą żonę w pole, gdzie u-
derzył ją

młotkiem po głowie, a następnie odciął głowę od tułowia za

pomocą kosy. Tragicznie zmarła była, jak to wykazała komisja sądowa w 4 miesiącu ciąży. Mordercę aresztowano. Usiłował on pozbawić się życia w chwili aresztowania zadając sobie ciętą kosa w okolicę gardła. W czasie aresztowa-
nia miejscowa ludność usiłowała doko-
nać na zbrodniarzu samosadu.

Reklama to najskuteczniejsza broń w walce konkurencyjnej!

RADIO-KACIK.

DZIS, dnia 13 września wieczorem: RASZYN.

15.15 Przegląd gieldowy
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim
15.30 Muzyka operowa z płyt
16.00 Pogadanka dla chorych — ze Lwowa
16.15 Koncert orkiestry T. Seredyńskiego —
16.45 Chwilka pytań — dla dzieci starszych
17.00 „Na froncie walki ze śmiercią” — re-
portaż

17.15 Minuta poezji
17.20 Lekkie piosenki z Krakowa
17.50 Poradnik sportowy
18.00 Koncert orkiestry kameralnej z Wilna
18.30 Pogadanka aktualna
18.40 Życie kultur, i artyst. stolicy
18.45 Muzyka z płyt
19.00 Skrzynka rolnicza
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.35 Wiadomości sportowe lokalne
19.40 Wiadomości sportowe ogólne
19.50 Monolog aktualny
20.00 Biuro Studiów rozmawia ze słuchaczami P. R.

20.10 Muzyka lekka w wykonaniu orkiestry P. R. pod dyr. Stan. Nawrota
21.00 Dziennik wieczorny
21.10 Obrazki z Polski współczesnej
21.15 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.

22.30 Muzyka taneczna z płyt
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej
23.05 „Jedziemy do Węgier!” — audycja muzyczna z płyt

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:
18.30 „Kontakt dziecka z przyrodą i jej o-
chroną” (pogadanka), wygłosi inspektor
szkolny m. Łodzi S. Dobrowski
18.40 O wszystkim potroszku

SOBOTA, dnia 14 września. RASZYN.

6.30 Pieśń poranna
6.38 Podbudka do gimnastyki
6.34 Gimnastyka
6.50 Muzyka z płyt

W przerwie o godz. 7.20 Dziennik poranny

7.50 Program na dzień bieżący
7.55 Parę informacji
8.00 Audycja dla szkół
8.10 Przerwa

11.57 Sygnał czasu

12.00 Hejnał

12.03 Dziennik południowy

12.15 Muzyka salonowa w wykonaniu malej orkiestry P. R.

13.25 Chwilka dla kobiet

13.30 Przerwa

14.30 Muzyka z płyt

15.00 Recytacja prozy

15.15 Przegląd gieldowy

15.25 Nasz handel morski

15.30 Zespół salonowy Stefana Rachonia

16.00 Lekcja języka francuskiego

16.15 Utwory na kłódnę w wykonaniu Idy Łosiówny

16.30 Skrzynka techniczna

16.45 „Cała Polska śpiewa”

17.00 „Jak wzmocnić samodzielność gospodarza Polski?” — odczyt

17.15 Nowości z płyt

17.45 Świat naszych zwierząt: Pardwa

17.50 Nasze miasta i miasteczka: Istebna

18.00 Wesola audycja dla dzieci

18.05 Przegląd wydawnictw

18.40 Pogadanka społeczna

18.45 Muzyka z płyt

19.00 Wiadomości rolnicze

19.10 Program na dzień następny

19.20 Koncert reklamowy

19.35 Wiadomości sportowe lokalne

19.40 Wiadomości sportowe ogólne

19.50 Pogadanka aktualna

20.00 Wielkie potpourri wiedeńskie

20.45 Dziennik wieczorny

20.55 Obrazki z Polski współczesnej
21.00 Audycja dla Polaków z zagranicy
21.30 „Wielkopolska w przekroju” — trans-
misja z Poznania
22.00 Koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry P. R.
23.00 Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

ŁÓDŹ, jak Raszyn, z wyjątkiem:
18.30 „Po fajrancie”
14.25 Przegląd gieldowy łódzki
18.30 „Plantacje miejskie Łodzi” — odczyt.
18.40 Pogadanka „O kolonjach letnich dla dzieci rodziców bezrobotnych”.
18.45 Muzyka z płyt
19.10 Program na dzień następny
19.20 Koncert reklamowy
19.25 Wiadomości sportowe lokalne

O 5 LAT MŁODSZA W CIĄGU 5-lu MINUT

Kolosalna zmiana przez stosowanie odpowiedniego pudru do twarzy



ZRÓB TE PRÓBY

Możesz dziś jeszcze osiągnąć wygląd cobyś-
mniej o 5 lat młodszą, oraz świeżą, aksamin-
cerc, której pozostanie-
niejedną młodą dzie-
wczyną. Zrób tę próbę sama
w ten oto łatwy sposób. Najwyraźniej przy-
padł połowę swą twarz Pudrem Tokalon na
Pianke Kremowej, spraprowowanym według ory-
ginalnego francuskiego przepisu, znakomitego
paryskiego Pudru Tokalon. Przejrzyj się następnie
w lustro, a zauważysz jaki kontrast zachodzi
pomiędzy jedną a drugą częścią twarzy. Zoba-
czysz tak samo zadziwiająco różnicę jak ta,
którą widzisz na tym oto rysunku. Pudru Tokalon
jest jedynym, pudrem, który zawiera Piankę
Kremową (zmieszana patentowym sposobem).
Jest ona tym składnikiem, który przyczynia się
do tego, że Pudru Tokalon nadaje tak cudowne
świeżość, diamentowe piękno. Dzięki Piance Kre-
mowej również trzyma się on pięciokrotnie dłu-
żej niż każdy zwykły puder. Jedno zastosowanie
usuwa brzydkie pory na cały dzień. Niezależnie
od tego, czy Pani wychodzi na deszcz lub
wiatr, czy też tańczy ośmioma w dużej sali,
czera Pani pozostaje świeża i powabna, a ile
używa Pani Pudru Tokalon. Porwała to każda
kobieta natychmiast wyglądała o lata cało mło-
dziej. Pianka Kremowa stosowana regularnie,
wzmocnia i upiększa istotnie skórę.

STEFAN LEMONNIER.

PARAWAN.

— Brak mi okazji. Niech tylko przypadek postawi mnie na dziesięć minut przed obliczem szefa, spokojny jestem o wynik. Zoba czy z punktu — bo ma oko że nie jestem stworzony do wegetowania na podrzędnych stanowiskach w jego administracji.

Tak mawiał niejednokrotnie Bernard aBarbulin do swej żony.

Pani Barbulinowa słuchała, przyglądając się mężowi ironicznie z ukosa. Uważała go bowiem za dobrego z kości człowieka, dającego jej wszelkie gwarancje spokoju z punktu widzenia, wierności małżeńskiej, nie wierzyła jednak w tę jego świetną przyszłość, zapowiadaną tak często, lecz nie przy bierającą realnych kształtów nigdy, niestety.

To też nieopisane zdumienie ogarnęło ją, gdy pewnego wieczoru Bernard Barbulin wpadł do domu przetrutym na ile pozwoliła mu pokorna jego tusza i wołając w niebo-
głosy.

— Wiwat! Wiwat! Karjera moja zrobiona! Jestem człowiekiem zaufanym szefa! Przy-
watnym jego sekretarzem! Dość mi było spojrzeć na mnie, gdy w zastępstwie zanio-
łem mu papiery do podpisu, by poznać się na mnie!

Tak było w istocie: popołudniu szef od-
działu w którym Barbulin pracował udał się do gabinetu dyrektora osobiście z pełnymi papierami do podpisu. Lecz daktylografka wychodząca właśnie z gabinetu szepnęła mu w zaufaniu na ucho:

— Coś ukąsiło go dzisiaj.

Nie mając ochoty narażać się na zły humor pana dyrektora, szef oddziału, człowiek przeorny zwrócił na pięcie i przechodząc koło Bernarda Barbulina oddał mu papiery ze słowami:

— W gruncie rzeczy może i pan zanieść je dyrektorowi do podpisu

Serce w pierś Bernarda Barbulina pod-
skoczyło z radości.

— Okazał Nareszcie — pomyślał i z-
erwawszy się z krzesła pośpieszył do dyrek-
tora odprawiony sztycherem spojrzeniem bezpośredniego swego zwierzchnika.

Dyrektor Ponssewerot, zdawał się nie sty-
szyć wejścia Barbulina, gdyż w głębokiej pograżony zadumie siedział z podpartem prawą dłonią czołem na które fryzjer nasunął z artystycznym mocno przereźdzone włosy.

Pan Ponssewerot był pięćdziesięcioletnim mężczyzną. Elegancja jego w dobrym utrzy-
mana tonie świadczyła wymownie, że nie zre-
zygnował jeszcze ze zwycięstw w przygo-
dach miłosnych.

Bernard aBarbulin chrząknął:

— A co tam? — spytał dyrektor podno-
sząc głowę.

Z pucotową swą dobronudnym uśmie-
chem rozjaśnioną twarzą urzędnik odparł:
— Dwa listy do wysłania niezwłocznie,
które pan dyrektor życzył sobie, że względu
na ważność ich, podpisać osobiście.

W panu Ponssewerot odezwał się wnet
człowiek interesu: Ze wzrokiem stalowym
i natężoną uwagą odczytał papiery, podpisał
je i wręczając biuralskie przyjrzał mu się uważnie.

— Dawno pracujesz pan w oddziale
spraw spornych? — spytał po chwili.

— Od siedmiu lat, panie dyrektorze —
pośpieszył Barbulin z odpowiedzią przestę-
pując z nogi na nogę.

— Nazwisko pańskie?

— Barbulin, panie dyrektorze. Tak jest: Bernard Barbulin.

Władczym gestem dyrektor dał poznać
podwładnemu, że może oddać się. Zrozpa-
czony niemożnością wygłoszenia paru oko-
licznościowych zdań, które przygotował so-
bie na wszelki wypadek zgóry biedny Barbu-
lin skierował się ku drzwiom myśląc w du-
chu:

— Klapa! Fiasco!

— Słowo, panie Barbulin — rozległ się

głos pana Ponssewerot przywołujący go z w-
rotem.

Zawróciwszy urzędniczną spostrzegł, że
zwierzchnik przyglądał mu się zyczliwym
okiem. Ba! Uśmiechał się nawet do niego.

Zawróciwszy urzędniczną spostrzegł, że
zwierzchnik przyglądał mu się zyczliwym
okiem. Ba! Uśmiechał się nawet do niego.

— Panie Barbulin — odezwał się — mam
wrażenie, iż jest pan, godnym mego zaufa-
nia. Posada prywatnego mego sekretarza.

Refleksyjnie pan na nią? Dwa warunki nie-
zbędne: absolutna dyskrecja i możliwość do-
trzymywania mi towarzystwa w podróży.

W uniesieniu radości Bernard Barbulin
zapewnił dyrektora, że nikt z pewnością nie
jest bardziej odpowiedni do objęcia powyż-
szej posady od niego.

Pan Ponssewerot z uśmiechem zadowole-
nia nakreślił kilka słów na kartce wrę-
czył ją urzędnikowi ze słowami:

— Doskonale zatem. Oto kwit do kasy...
na pokrycie pierwszych wydatków. Jedźmy
jutro do Ługduinu. Spotkamy się o godzinie
dziesiątej na dworcu. Dowiedzenia kochany
mój Barbulinie... do jutra.

Nie wierząc uszom swoim Barbulinowa
zakręciła się około przygotowania walizy
pana sekretarza, podczas gdy Bernard Bar-
bulin powtarzał raz po raz:

— Słusznie mówiono mi, że dyrektor u-
mie na pierwszy rzut oka ocenić człowieka!

Nazajutrz na dworcu Ługduńskim pan
Ponssewerot, którego żona odwoziła na ko-
lej, przedstawił jej Barbulina, a gdy wyra-
żała żal, że nie bierze udziału w podróży od-
powiedział:

— Wierząc mi, że i ja żałuję bardzo, ko-
chanie. Ale powiem ci na pocieszenie, że jest
to podróż dla interesu wyłącznie. Nie będzie
ani ciekawa, ani wesela.

Gdy pociąg pośpieszył, ruszywszy z miej-
sca, minął Charenton, pan Ponssewerot prze-
stąpił się nagle. Odrzucając przetyczkiem swe
mu z uśmiechem

— Będziemy teraz mówili bez obłonek.
Wiedz, przyjacielu mój, że do pociągu tego
wsiadła młoda dama, która jadąc również do
Ługduinu zaszczyli nas swym towarzystwem.
— Och! — zdolał wyjąkać zaledwie oszo-
łomiony Barbulin.

— Otóż i ona — ciągnął tymczasem dy-
rektor, idąc na spotkanie młodej kobiety o
platynowych włosach wchodzącej właśnie do
przedziału.

— Moja droga — rzekł całując ją w re-
kę — przedstawiam ci pana Bernarda Bar-
bulina, prywatnego mego sekretarza.

Poczem zwracając się do ostatniego do-
dał:

— Panna Nadia Puskajka, królowa harte-
tów syberyjskich, którą oklaskiwał pan z
pewnością.

Barbulin skinął potakująco głową, jak-
kolwiek ta sława choreograficzna była mu
absolutnie nieznana i uwając obecność swą
za niekonieczną poszedł, zapaliwszy papie-
rosa w korytarzu, przyglądał się mijającym
z bliskawiczną szybkością krajobrazom.

Udano się na śniadanie do wagonu re-
stauracyjnego, gdzie pan Ponssewerot po-
sady sekretarza swego naprzeciwko panny
Nadi Puskajka, sam zajął miejsce obok
niego.

Dwóch panów, których sądząc z wyno-
słego ich zachowania Barbulin wziął za o-
sobistości wybitne, podeszło uściskać dłoń
pana Ponssewerota. Ten szepnął im śmiejąc
się kilka słów na ucho.

Ubawieni, spojrzawszy na tancerkę z za-
chwytem, wrócili na swe miejsca nie omiesz-
kawszy rzucić Barbulinowi mimochodem:

— Prześlizgnął Powsinować panu!

— Ze prześlizgnął — pomyślał sekretarz —
z temi oczyma kształtu migdałów, greckim
profilem i szykłem swym — to święta pra-
wa, ale z jakiej racji winszować mi?

Tajemnicza wyjaśniła się w Ługduinie, w
hotelu bowiem, gdzie trójka zatrzymała się,
pan Ponssewerot zwrócił się do szwajcara ze

słowami:

— Jeden pokój dla mnie, a dla pana Bar-
bulina i pani dwa pokoje łączne.

Pchnięte łokciem w brzuch wstrzymało
samozwonty protest biednego Bernarda, który
zrozumiał nareszcie.

— Tak jest. Żądam malej tej przysługi
od pana — mówił pan Ponssewerot do sekre-
tarsza swego, czekając w restauracji nim pan
Nadia Puskajka raczy zejść na obiad —
gdyż żona moja jest do tego stopnia zazdro-
sna, że gotowa śledzić mnie.

— Ależ ja jestem również żonaty! — bro-
nił się zrozpaczony Barbulin.

— To niema nic do rzeczy, mój przyja-
cielu — perswadował dyrektor — żona pa-
ńska nie ma, jak przypuszczam, powodu nie-
dowierzać panu i pan jest w sumieniu swem
spokojny w dodatku... To co znaczą A zresz-
tą? Zamiennie się pan na zauszku, niepraw-
da? Więc o co panu chodzi?

Biedny Barbulin zbyt wiele miał posza-
nowania dla hierarchii, zbyt dużo ducha sub-
ordynacji w sobie, by przeciwstawić się wo-
li zwierzchnika, ale dalszy pobyt w Ługdu-
nie stracił urok dla niego.

Wrócono do Paryża. Cóż kiedy interesy
firmy wymagały niebawem drugiej podróży
dyrektora, potem trzeciej, czwartej i tak da-
lej bez końca.

Lecz nietylko królowa baletów syberyj-
skich dzieliła apartament z Barbulinem. Po-
niej przyszła kolej na wirtuożkę cygańską,
daktylografkę o zielonych oczach i tym po-
dobne eferemerydy, tak że nieszczęśliwy Bar-
bulin zyskał w szybkim czasie opinię roz-
pusznika.

Przyjaciele pana Ponssewerota podziwiali
pobłażliwość jego, pozwalającą prywatne-
mu sekretarzowi afiszować się w tak skan-
daliczny sposób w obecności dyrektora.

SPORT

JUTRO ZJAZD PIŁKARZY lotewskich i polskich.

Wobec ogromnego zainteresowania meczem Polska — Lotwa w Łodzi i wielkiego popytu na bilety już w przeddzień, na stadionie ŁKS-u dobudowano się obecnie dodatkowe miejsca siedzące. Wszystkie niemal trybuny boczne zostały już rozsprzedane.

Drużyna lotewska przyjeżdża do Warszawy jutro o godz. 6.35 rano pociągami wileńskimi, poczem natychmiast uda się do Łodzi, gdzie przyjeżdża o godz. 9.45 rano na dworzec Fabryczny. Sędzią głównym meczu p. Frankenstein (Austria) przyjeżdża do Łodzi również w sobotę rano. Sędziami linowymi meczu będą pp. Sznajder z Krakowa i

Oto z Łodzi. Pociąg popularny z Warszawy, organizowany przez Polski Związek Piłki Nożnej na mecz Polska — Lotwa, przyjeżdża do Łodzi w godzinach południowych. Również w ciągu dnia jutrzejszego zjadą się do Łodzi piłkarze reprezentacji Polski. W czasie meczu na boisku zostanie zorganizowana obsługa sanitarna i będzie obecny lekarz. Ostatnie przygotowania do meczu są już na ukończeniu, tak że strona organizacyjna wypadnie niechybnie wzorowo, co się przyczyni z pewnością do częstszego powracania Łodzi międzynarodowych imprez piłkarskich.

— O:O:O —

WYNIK CYFROWY TRENINGU

niezbyt dobrze świadczy o ataku łodzianek.

W dniu wczorajszym odbył się na boisku ŁKS-u ostatni trening drużyny łódzkiej przed dwoma spotkaniami z mistrzem świata Jugosławia. Trening ten zarządzony przez władze związkowe gier sportowych niewątpliwie przyczyni się do ustalenia najlepszego składu reprezentacji naszego miasta. Dat on bowiem, naszym zdaniem, dużo materiału orientacyjnego.

Wykazał, że najsłabszą linią łódzkiej drużyny będzie atak. W treningu bowiem wzięli udział wszyscy (bez Polonijki) miejscowi zawodnicy, przyczem w jednej drużynie wzięli udział zawodnicy grające w defensywie, a w drugiej zaś drużynie atak składający się z Gruszczyńskiej, Głazewskiej i Jaworskiej. Atak w tym składzie, mimo nieulegających dyskusji zalet poszczególnych zawodników, wykazał wiele braków, przedewszystkiem brak zgrania i dyspo-

zycji strzałowej. Zaś linie defensywne grały naogół bez zarzutu. Jakże po wczorajszym treningu zajądą zmiany w drużynie trudno jest przewidzieć, w każdym razie należy zwrócić w pierwszym rzędzie uwagę na dyspozycję strzałową ataku.

Wynik cyfrowy wczorajszego treningu niezbyt dobrze świadczy o linii ataku. Brzmiał on mianowicie 9:4 dla zespołu, w którym grała reprezentacja obrona i pomoc. Sędziował p. Kościelski.

JUTRO:

Wschód słońca 5.07
Zachód słońca 17.56
Długość dnia 12.49
Ubytek dnia 4.09
Tydzień 36.

Czyś kupił już bilet na mecz Lotwa — Polska i Jugosławia — Łódź?

komu się szczęście uśmiechnęło?

Pełna tabela wygranych XXXIII Loterii Państwowej.

W szóstym dniu ciągnięcia, główna wygrana padła na następujące numery:

I-sze CIĄNIENIE

50 tys. — 24068

20 tys. — 145186

10 tys. — 16464 2591 55042

5 tys. 35076 72853 75389 75747 7868

47896 152546

2 tys. 12899 14988 21098 34725 58879

4601 70658 93436 98820 105231 114827

4398 154285 179494 181577

1 tys. — 6011 8507 9274 10148 18637

60015 69 104 20 96 225 94 310 54 8665
743 63 882 988 61044 58 179 285 309 414
577 99 688 933 37 38 62111 127 512 43 62
620 772 809 40 911 24 63008 474 386 456
91 610 819 64008 257 305 18 416 519 601
809 55 71 65054 85 150 280 95 570 619 744
847 69 935 66116 65 71 96 247 75 359 404
42 689 99 889 971 67104 239 355 545 704
822 23 68285 322 403 21 23 43 506 648 803
915 22 89 69212 41 66 363 432 72 75 574
664 84 910 51 981.

padło w 6-ym dniu bieżącego
ciągnięcia w kolekturze

"Zespół Pracy"

na Nr. 145186

ul. Piotrkowska 108, tel. 106-85

Polecamy nasze szeregowe losy do I-iej klasy 34 Loterii Państwowej.

762 22397 33187 35911 36619 37663
6228 50809 53178 60709 62082 62625
1688 69469 73557 85407 88661 90991
3634 105621 106875 108763 111880
1574 123319 125499 126424 133866
7374 138991 142120 153377 158319
2023 163291 160257 165574 167063
3143 175119 178374 184327
Po 200 złotych.
44 160 421 775 816 79 978 1076 117
248 336 667 74 799 832 2107 88 313 627
22 52 995 3063 111 317 64 488 90 571
867 4139 535 59 636 855 924 9110 290
18 561 911 999 6408 574 607 58 708 813
39 230 387 409 507 81 955 85 8995
347 5254 933 8047 125 393 402 600 35
73 934.
10473 693 711 885 956 11155 70 351 409
90 680 12004 62 93 101 280 435 604 761
91 116 293 371 520 711 53 90 814 915
37 285 474 692 735 830 924 15024 56 66
208 38 45 402 503 14 664 756 824 966
41 281 328 708 13 898 983 17195 280
431 2 530 3 57 636 721 979 18083 197
842 56 19438 50 89 90.
20142 6 231 607 77 21362 428 688 758 82
13 22034 206 13 396 547 69 995 23012
72 476 547 9 603 853 991 24000 844 51
25111 49 239 87 359 411 44 506 60 706
9 907 39 28004 173 563 667 706 843 64
80 91 112 245 401 64 560 625 764 862
28082 161 848 452 506 675 98 754 817
926 29005 49 100 518 693 725.
30424 9 515 653 784 803 63 31025 134
327 52 602 5 66 90 703 993 32000 157
426 86 707 894 913 33208 341 64 412
555 765 817 935 40 94 34015 94 101 36 45
331 416 57 99 648 765 837 948 35108
76 459 689 765 913 45 36061 271 79
406 637 741 81 809 12 94 324 38031 85
68 76 99 498 535 9 692 719 839 905 28
04 33 46 61 9 432 43 579 758 99.
30459 74 134 216 46 337 400 620 63 93
046 63 88 41150 241 318 40 89 759
52 518 626 709 877 937 43001 74 167
75 655 726 45 80 808 10 15 39 4405 76
43 47 62 70 407 60 629 935 81 45013
98 335 60 620 14 776 46067 69 79 181
426 517 51 72 818 920 79 47144 48 210
40 421 97 879 48035 340 736 61 74 958
40 232 400 530 35 14 653 80 730.
30100 340 81 95 954 502 647 56 746 937
73 108 330 405 51 97 554 749 805 903
20003 286 322 67 610 813 911 33025 21
104 336 421 93 604 726 829 54029 76 104
555 627 63 69 72 708 40 74 94 930
77 557 637 848 044 56116 48 278 94 478
877 83 894 902 38 95 57263 40 315 421
8008 58087 230 405 514 68 84 645 59
988 58 50021 26 134 60 99 232 88 421
718 91 99 829 48 962 83 84.

WITAMY!...

Jugosłowiańskie hazenistki w Łodzi.

Dziś o godzinie 12 min. 19 przybyła do Łodzi na Dworzec Fabryczny reprezentacja Jugosławii. Niewątpliwie przyjazd mistrza świata w haseł jest dla Łodzi sportowej wydarzeniem.

dużej miary.

Hazena jest galeją sportu, w której Łódź od szeregu lat produkuje w Polsce, dzierżąc tytuł mistrza i wicemistrza Polski. Jugosłowiańskie reprezentacje, które przyjeżdżają do Łodzi, by tu zademonstrować swą klasę. Również i łodzianki zechcą wykazać ze tytułu mistrza Polski znajduje się w godnych rękach. Z tych właśnie względów obydwa spotkania łódzkie zapowiadają się niezwykle ciekawie i wywołają w sferach sportowych naszego miasta duże zainteresowanie.

Łódź sportowa niewątpliwie skorzysta z okazji pobytu w Łodzi mistrza świata, tembardziej, że jest on reprezentantem bratniego narodu, i z otwartym sercem i znaną polską gościnnością przyjmie zawodniczek jugosłowiańskich.

My ze swej strony w imieniu łódzkiego społeczeństwa, a w szczególności licznych rzesz sportowców naszego miasta, witamy serdecznie reprezentantki sportu jugosłowiańskiego w naszym grodzie, wyrażając przekonanie, że oba spotkania przyczynią się do nawiazania trwałych i serdecznych stosunków między sportowcami polskimi i jugosłowiańskimi.

Jugosłowiańskie hazenistki rozegrają w Łodzi z reprezentacją naszego miasta 2 spotkania w haseł.

ZAKOŃCZENIE TURNIEJU TENNISOWEGO

o mistrzostwo Łodzi.

Wczoraj został zakończony definitywnie na kortach helenowskich turniej o mistrzostwo Łodzi. Odbił się mianowicie finał gry pojedynczej panów z wyrównaniem, który rozegrany został między Grohmanem a Skuśiewiczem. Zwyciężył Grohman w stosunku 10:8, 2:6, 6:8.

Pierwsze spotkanie odbędzie się na stadionie ŁKS w sobotę, dnia 14 bm. o godzinie 16, zaś drugie spotkanie w niedzielę dnia 15 bm. o godzinie 14.30. Zawody sobotnie poprzedzi powitanie jugosłowiańskich hazenistek przez prezydenta miasta p. inż. Wacława Głazka, oraz wręczenie im upominku miasta Łodzi. Przed meczem tym o godzinie 14.15 rozegrany będzie mecz w szczy piórniaku o mistrzostwo klasy A pomiędzy łódzkiemi drużynami męskimi IKP — Makabi, jako przedmecz.

Jugosłowiańskie przybywają do Łodzi w następującym składzie: Cimperman Dimitryjew, Maras, Oman, Justin, Zaser, Bernik, Tomljenowicz Antic i Janowicz. Kierownikiem drużyny jest p. Baltazar Ivan.

Skład reprezentacji Łodzi został już ustalony przez związkowego kapitana ŁOZGS. Jest on następujący: w bramce — Kordowska (HKS) w ataku Głazewska (IKP), Polomska (HKS), Gruszczyńska (IKP), w obronie Gapińska (LKS), pomoc Filipiakówna i Kacperska (IKP), rezerwa — Hotyszewska, Noskiewiczówna i Zelińska (HKS) oraz Jaworska (LKS).

Bilety na mecz Jugosławia — Łódź i przedmecz IKP — Makabi można otrzymać w przedprzedzie w sklepie spółdzielni harcerskiej „Czuł-Czyn” przy ulicy Legionów 5-7 od godz. 9 do 19-iej, po cenie trybuna 1.20, wejście 80 gr., uczniowskie 25 gr., Zbiórki wycieczki młodzieży szkół powszechnych mogą otrzymać bilety po 10 gr.

Wczoraj jugosłowiańskie rozegrały w Warszawie międzymiastowe spotkanie z Zagrzebem — Warszawa. Mecz ten zakończył się nieoczekiwanym nieznacznym zwycięstwem Warszawy w stosunku 2:1.

— O:O:O —

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa grochowa z grzankami, połówki z kartofelkami. Kompot mieszany.

Zycie ekonomiczne.

BAWELNA.

NOWY JORK: loco 10.80, wrzesień 10.43

październik 10.48—44, listopad 10.45

LIVERPOOL: loco 6.21, wrzesień 5.82,

październik 5.74, listopad 5.68

Egipska: loco 8.12, październik 7.68, li-

stopad 7.70, styczeń 7.69

BREMA: loco 13.01, październik 11.69,

grudzień 11.72, styczeń 11.75

Waluty, dewizy i akcje

Zebrań giełdy pieniężnej cechował na-

strój ożywiony przy mocniejszej naogół ten-

dencji.

ZMIENNA TENDENCJA DLA PAPIERÓW

PANSTWOWYCH.

W dziale papierów państwowych pano-

wat nastrój niejednolity, obroty były dość o-

żywione.

PAPIERY PROCENTOWE.

Dolarowa ser. III 51.00, Konwersyjna

1924 r. 68.50, Kolejowa 1926 r. 60.75, Do-

larowa 1919/20 r. 82.13, Stabilizacyjna 1927

68.88, drobne 64.50

AKCJE — NIEJEDNOLICIE.

Na zebrań giełdy akcyjnej panował na-

strój zmienny przy ograniczonych obrotach.

Bank Polski 92.50, Starachowice 32.50

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Mysz kościelna

Teatr Popularny (ul. Ogrodowa 18) —

Skalmierzanki

Cyrk „Sport — Palace” (Narutowicza 61)

Wajki francuskie, Początek o g. 9 w.

Adria — Noc wiedeńska

Casino — Męzowie do wyboru

Corso — 1) Imitacja życia; 2) Walka

o prawde

Czary — 1) Niebieskie ptaki; 2) Parada

rezerwisów

Europa — Kaprys hiszpański

Grand — Kino — Bengali

Metro — Noc wiedeńska

Miraz — Azeł

Przedwiośnie — Serce Indjanki

Palace — Powrót Frankenstein

Palace — Syn marnotrawny

Po 200 złotych.

99 215 772.

2030 93 195 326 536 989 3099 122 219 359

496 506 606 406 87 456 507 5096 6 6089 238

4111 978 7213 40 724 943 8013 165 783 9525 805

10231 718 11018 795 800 12117 202 401 75 751

5 934 13893 853 14099 160 201 466 568 622

909 5305 22 799 16345 62 639 886 18855 19078

21118 81 516 74 2278 9 23014 408 34 948 82

24005 120 64 350 398 679 25029 176 221 321

446 872 623 711 889 26014 45 422 86 688 942

54 27064 146 225 58 380 509 28389 416 80

851 99226 308 488 605 58 774 863 936.

30007 430 31498 32040 209 74 405 32 563

641 333151 53 72 523 70 684 956 34286 467

585 791 813 97 36296 584 619 92 725 87 35296

584 619 92 725 808 36056 700 50 832 34 37313

92 912 62 38311 43 779 900 39136 874.

40035 152 71 85 517 724 41314 72 758 78

816 992 41202 732 489 846 43572 865 82 949

44134 231 450 927 45091 320 472 520 688 716

46 46369 455 508 41 839 51 47851 48140 279

540 658 703 93 800 983 49065 629 34 763 826

50023 203 316 63 743 56 51400 580 708 70 813

522 75 39 6543 78 620 28 53043 256 54015 53

73 127 40 78 762 550 327 485 982 743 38

969 73 56308 674 706 51 75 814 88 965 57368

716 587 58233 540 791 945 59227 371 434 520

910.

60001 63 152 90 370 411 77 529 939 61073

1188 372 85 988 62076 103 70 565 90 822 63279

597 779 64150 65019 63 73 175 93 497 520 49

876 66173 202 74 384 403 567 801 81 67056 97

235 38 621 687 83 820 946 69333 600 707 19

961.

700012 171 99 223 67 495 7086 927 48 71094

491 534 805 991 72021 267 362 443 807 73080

942 74238 792 980 75071 143 516 982 76209

338 495 642 65 77079 433 75099 362 534 762

79420.

80163 240 338 60 8 634 856 81342 82246 348

509 83 663 721 70 868 76 994 83023 128 624

45 896 84299 32

Psy i koty w pogoni za roślinami. Nawet zwierzęta szukają witamin. OBSERWACJE AMERYKAŃSKIEGO LEKARZA.

— Jak sobie radzą zwierzęta gdy za chorują? — oto pytanie, które sobie stawia dr. Wilbert, J. Deason z Chicago w artykule, ogłoszonym przez „Popular Science” w Nowym Jorku.

— Zwierzęta — odpowiada na to pytanie dr. Deason — umieją nie tylko leczyć swe choroby, ale również przewidywać je. Poznały doskonale wartość środków przeczyszczających i witamin, o wiele dawniej, niż król stworzenia. Rozumieją rolę słońca, cienia, spokoju. Uświadamiają sobie konieczność higieny i celują w sztuce bandażowania ran w niektórych przypadkach operują szczęśliwie złamania kości.

Od lat 20 znamy potrzebę witamin w organizmie.

Od lat dwudziestu wiemy, że jakiego stopnia organizm potrzebuje witamin. Uczni odkryli, że witaminy po zwałają organizmowi walczyć skutecznie z inwazją wszelkiego rodzaju mikrobów, organizm zaś, zawierający witaminy, jest szczególnie odporny na choroby oczu. Niektóre z witamin wzmagają apetyt i ułatwiają wzrost. Inne sprzyjają rozwojowi kości. Inne chronią od rachityzmu są wreszcie witaminy, konieczne przy zachowaniu gatunku.

Odkryto, że te tak konieczne dla organizmu substancje znajdują się w zielonych częściach roślin.

szczególnie zaś obfitują w nie jarzyny, marchew, buraki, rzepak, pomidory, pozątem owoce.

Później odkryto, że niektóre gruczo-

ły zawierają, prócz hormonów, substancji i nieznanej bliżej naturze chemicznej, również i witaminy.

Otóż zwierzęta doskonale zdają sobie sprawę z tych właściwości roślin i gruczołów zwierzęcych. Na wiosnę, gdy ziemia pokrywa się świeżą trawą, krowy, konie i owce poszukują starannie kępek trawy zielonej mimo, że na pastwisku pozostaje spora ilość suchej siana z r. zeszłego. Zielonej trawy jest mało i zwierzęta muszą żerować dzień cały, nie odstrasza ich to jednak i zamiast skorzysta z okazji napelnienia swych żołądków w ciągu kilku godzin, cierpliwie, systematycznie poświęcają w tym celu znacznie większą ilość czasu. Instynktownie czują, że trawa zielona zawiera cenną witaminę A, która uodparnia je przeciwko licznyemu chorobom.

Dr. Deason zaobserwował, że jelenie odwiedzają nawet głębokie wody, w poszukiwaniu korzeni nenurarów, kana dykiste zaś losie, zwane karibu, rozgrzebiują bardzo głęboko śnieg w poszukiwaniu pierwszych paków roślin i przebiegają olbrzymie przestrzenie moczarów, aby znaleźć odrobinę świeżego mchu.

Z chwilą, gdy zwierzę poczuje się niezdrowe, natychmiast ucieka się do środka przeczyszczającego.

Ciekawe to zjawisko można zauważyć u kotów domowych a zwłaszcza u psów, które bardzo często wybierają na pole, wyszukują odpowiednie trawy i pożerają je, choć nie są trawożerne i

Każdy z nas widział takie sceny i zwrócił na nie uwagę.

Ogólnie biorąc, rośliny pożerane przez psy i koty mają działanie czyszczące. Do środków tego rodzaju ucieka się również i niedźwiedź, zwłaszcza po długim śnie zimowym, kiedy wszystkie funkcje jego organizmu budzą się do nowego życia.

Losie i jelenie, odżywiające się roślinami, mają naogół zdrowe żołądki i bardzo rzadko uciekają się do środków przeczyszczających. Natomiast często się zdarza, że muszą korzystać z substancji ściągających, jak tapina. Dr. Deason przytacza jako przykład kilka roślin wymienianych na pierwszym miejscu kore debewa.

W pewnych wypadkach zwierzęta stosują dietę. Można to łatwo zauważyć wśród dzikich osłów i zebr. Dr. Deason stwierdza, że żrebne osły zachowują wyjątkowo ścisłą dietę. Odżywiali się wówczas pewnymi gatunkami traw, których w innym okresie życia nie jedzą.

Każdy traper wie doskonale, jak trudno jest otruć wilka. Gdy zwierzę to przeżuwa, groźne niebezpieczeństwo zrzuca natychmiast zjedzoną trawkę, poczem gładzi przez czas dłuższy i wreszcie przechodzi na dietę.

Zwierzę gorączkujące wybiera zawsze miejsca zacienione, dobrze przewietrzane, położone opodal wody bieżącej. Pozostaje w spokoju czas dłuższy, nie nie je, natomiast obficie pije wodę. Czyż nie w identyczny sposób zachowuje się człowiek chory na febrę?

Jeżeli zwierzę cierpi na reumatyzm, wówczas, jak to ustalili dr. Deason, wybiera miejsce ciepłe i słoneczne, przebiegając instynktownie, że te dwa czynniki zwalczą jego chorobę. Nie po trzebujemy chyba robić porównań, gdyż każdy z nas zna rolę kąpiei słonecznych i ciepła przy leczeniu reumatyzmu.

Co do zabiegów toaletowych i higienicznych, to dr. Deason omawia szeroko znane wszystkim postępowanie kotów, które myją się codziennie, dalej — kąpiele ptaków i zwierząt, wreszcie ich uporczywą walkę z pasorzytami.

Wszystko to świadczy o niezwyklej zmyślności i inteligencji zwierząt, które doszły instynktownie do tych samych wyników, do jakich doszedł człowiek.

PODSŁUCHANE

USZCZĘŚLIWIONE OBLICZE.

Widz podczas ślubu: — Panna młoda przynosi swemu mężowi w posagu 100.000 złotych. Ale wcale tego po niej nie widać. Drugi: — Po niej nie, ale zato po nim!

Bez materiału ludzkiego niema wojny.

Zagadnieniem tem zajmuje się w jednym z ostatnich numerów „Berliner Tageblatt” dr. M. Morth dochodząc do wniosku, że po stop techniczny, jak niewątpliwie zostanie w pełni wykorzystany w przyszłej wojnie nie jest w możności przeprowadzić oszczędności w materiale ludzkim.

Dr. Morth prostuje przedwzrostkiem błędne mniemanie, jakoby 700 żołnierzy mogło zastąpić 20 tankami i 20 samolotami z obsadą 100 żołnierzy. Stwierdza on że 1 tank potrzebujący w akcji, jako obsługi, 2 ludzi, potrzebuje do obsługi poza frontem 40 ludzi, samolot — około 60 i że w ten sposób zapotrzebowanie na materiał ludzki nie tylko że nie maleje, lecz przeciwnie — rośnie, jeżeli się chce stosować w przyszłej wojnie wszystkie nowe gatunki broni technicznej.

W czasach pokojowych nie docenia się zażywania tego faktu, że i dzisiaj w wojnie może decydować jedynie ilość.

Swoje interesujące rozważanie kończy dr. Morth stwierdzeniem, że przyszła wojna techniczna zużytkuje również w całej pełni przyrodzone warunki terenowe.

Z rozważań zastępuje jeszcze na uwagę o-

teraju ludzkiego należy przygotować systematycznie i celowo. By mogły dać dobre orientację się w potrzebie chwili rezerwy. Przyszła wojna rozgrywać będą strony nie w oparciu o nieliczne wojsko wyborowe, czy o zaimprovizowane masy, lecz przy użyciu wszystkich stojących do dyspozycji a celowo przygotowanych środków gospodarczych i materiału ludzkiego.

Zmierzch, czy triumf? Rewja 48-miu blondynek.

W Nowym Jorku toczy się obecnie na łamach prasy oryginalna dyskusja. Choć dzi o obraz filmowy „Zmierzch blondynek”. Jak tytuł sam głosi, temat tego filmu zapowiada zmierzch blondynek, a zwycięstwo kobiet kruczowłosych lub szatynek. Prasa podzieliła się na dwa obozy.

Jeden z publicystów broni „okopów” blondynek twierdząc, że mężczyźni wola blondynki, o czym świadczy zresztą rozpowszechniony ostatnio wśród brunet i szatek ped do tlenienia sobie włosów. Gdyby blondynki nie były popularne, lubiane, adorowane — to nie byłoby tlenionych brunetek. Inny znów dziennikarz oświadczył, że gdyby znalazła dobra farbę do włosów, to kto wie, czy wszystkie blondynki nie prze-malowałyby się na kruczo.

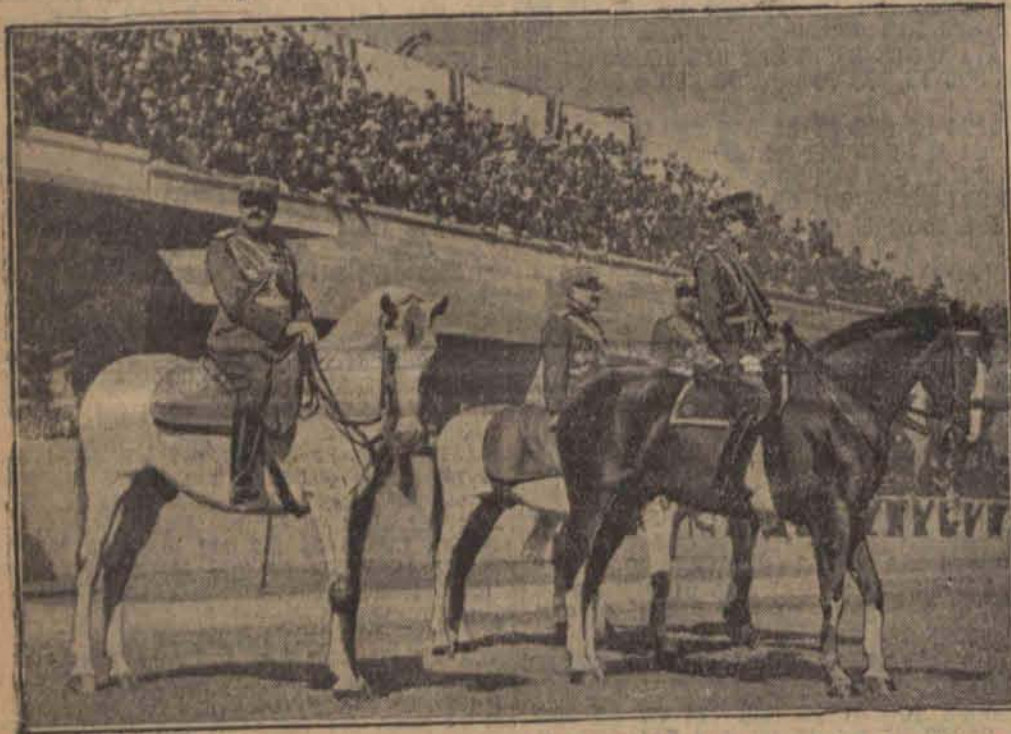
Dyskusja ta toczy się dalej. Zwolennicy brunetek, czy blondynek coraz za-sypują się nowymi argumentami i mówią stylem komunikatu wojennego „Sytuacja jest narazie nie wyjaśniona”. Wszystko jednak wskazuje na to, że blondynki, nawet tlenione batalię wy-grały.

Po raz pierwszy na ekranie ukazało się jednocześnie 48 najpiękniejszych dziewcząt Ameryki. Wszystkie blondynki.

Jeden z dziennikarzy amerykańskich po obejrzeniu tego obrazu napisał: „Po-kazano nam same blondynki i to najpiękniejsze. Wybrane z wybranych. Sądząc z tej parady blondynek jest to nie zmierzch jasnokoch, lecz ich wielki triumf”.

—O:O:O—

Urodziny króla Piotra w Białogrodzie.



Z okazji 13-tej rocznicy króla Jugosławi Piotra II odbyła się przed regentem księciem Pawłem obrzydła defilada wojskowa.

LUDEWIK WOHL

LAWA

POWIEŚĆ

STRESZCZENIE POCZĄTKU:

Don Tomaso mieszkał na letnisku w majątku u stóp Wozuwszusa z żoną i córką Graziellą. Z gabinetu jego wyszła młoda piękna kobieta, którą odprowadził przed dom.

Odejechała autem, a wulkan zaczął działać. Zameldowano p. Ormelle.

Panna Obranowska, młoda lekarka w Warszawie, śpieszyła do szpitala.

Na przystanku zemdlała jako cudzoziemiec którego zabrała taksówką do domu.

Wolać na pomoc? Kogo?

Stary Giuseppe leżał na dole napół żywy, o kilka pokoiów dalej jak opętany biegł Ormella i coś mówił do siebie nagle, obok dwie kobiety — nie, musi sam sobie radzić.

Don Tomaso nigdy nie był tchórzem. Wiedział od wielu godzin, że na ludzka pomoc już nie można liczyć.

Zaladował swój stary rewolwer i we-fknął go do kieszeni marynarki — na ostatnią godzinę.

Niewątpliwie, samobójstwo było śmiałym grzechem, lecz nie było wzbudzone nawet mniemom i zakonnikom, jeśli się znaleźli w obliczu tortur których nie mogliby wytrzymać.

A czy spalenie się żywcem nie było męką nad męką, jakiej niepodobna znieść bez obrazu Boga?

Postanowił w ostatnim momencie zastrzelić Graziellę, Graziellę i siebie.

Wolno sięgnąć do kieszeni po rewolwer.

Czy obłokany zgodzić cel tego ruchu? Raptem skurczył się w fotelu i zatrzymał w połowie drogi. Jak okropnie się zmienił wraz zawsze wesołej, usługowej twarzy?

— Niech pan robić za mna koniec, ekscelencjo — stękał Chiavo. Nagle zawołał głośnie: — Bo zaduszę pana! klnę się na Madonnie i na wszystkich świętości, że zaduszę!.

Puścił noż, poderwał się i pochwycił dona Tomaso za piersi; potem zaczął palce wokół szyi.

Jakiś cień przemknął obok, czyjaś ręka złapała szofera za gardło, oderwała go od starego Cagliani, druga pięść wzmierzyła straszliwe uderzenie w sam środek twarzy obłokanego.

Chiavo zatoczył się, upadł nawznak, kilka razy poruszył się konwulsyjnie i znieruchomiał.

Ormella wziął go za kark, trochę ułóst i wywlokł na korytarz.

Don Tomaso próbował się podnieść. Nie mógł.

Ogarnął go bezwład i przkwał do fotelu.

Charczał, nie mógł złapać tchu.

Ormella wrócił.

— Tego jeszcze brakowało — powie dział ochrpnym głosem: — wariaci tam wariaci w domu... Jak na jeden raz to stanowczo za dużo.

Przebiegli przez salon, rzucił przelotne spojrzenie do sąsiedniego pokoju, gdzie były kobiety i odwrócił się do okna.

Ta sama szarość, nasycona siarką chmurą.

Wszystko owinał i przestonił płaszcz, zieleń truciźna.

— Capotto-del-diavolo! — mruknął Ormella, niecierpliwie przystupiając nogą:

— Wszystko spał, niema watliwości. Po południowych stokach znów ścieka lawa. Narazie zatrzymuje ją wzniesienie, które biegnie do San Rocco. Jeśli tylko przeleje się przez grzbiet — będzie po nas... A może przedtem co innego skróci nam te chwile oczekiwania. Ładna rezydencja obrat pan sobie na lato, Cagliani!

Wetknął ręce w kieszenie spodni i spojrzal na don Tomaso.

Od podziemnych wstrząsów na suficie i na ścianach wystąpiły długie i szerokie rysy; szafka z drogocenną porcelaną leżała przewrócona nabok, przez zbite szelby wypadły skorupy saskich filiżanek, podłoga była pokryta kawałkami tynku

spojrzal na don Tomaso.

— Nadzwyczajne! — ciałnał Ormella. — Wie pan, Cagliani, co mi wpadło do głowy?... Kiedy spalimy się na węgiel — a to wygląda paskudnie — i kiedy wreszcie znajda nasze niedne szatyki, to może się zdarzyć, że mnie, syna drobnego kupca z Trapani, pochowają w grobowcu rodowym Caglianich. Biedni przodkowie nałszy! wyobrażam sobie, jak beda obrażeni! Co?

— To samo — odezwał się z wysiłkiem don Tomaso — to samo... mógłby powiedzieć... mój szofer...

Stary patrijusz jeszcze nie był pokonany.

— Nie mógłby — zaprzeczył Ormella grubiańskim tonem: — Chłop z rozwałonym piskiem nie nadaje się do bliźniego towarzystwa... Ale wie pan, Cagliani, on zupełnie zwariował. Pierwszy z nas. Na kogo kolej teraz? O, proszę! Nawiasem mówiąc, z pańskiej piwnicy...

Z kieszeni spodni wyjął do połowy opróżniona flaszkę i postawił na stole.

— Chce pan łvk, Cagliani? Nie?... No to sam pociągne. Od dziś nie znam gorzejzego uczucia jak pragnienie.

Zębami wyciągnął korek i upił trochę.

Z wszystkich jego ruchów i ze sposobu zachowania się wzięła brutalna zwierzęca natura.

Don Tomaso obserwował go z zanie-

niem, pogardliwym spojrzeniem. I ten człowiek jeszcze niedawno oświadczył się o Graziellę... jeszcze niedawno...

Od tego „niedawno” upłynęło czterdzieści godzin.

Zdawało się, że minęło czterdzieści lat.

Czterdzieści lat niewysłowionej męki, podczas których padał deszcz pośród iskierek, kamieni! W ciemnoszarci poświata cie plynęły nieskończenie długie godziny, przerywane trzesieniem ziemi — a noce?!

Dwie noce bez chwili wytchnienia. Ostry, złowieszczy trzask drewnianych wiązań dachu i naprężone wyczerkiwanie, czy już się zapalił.

Głuche dudnienie rozżarzonych kamieni, spadających na ziemię.

Duszacy zapach siarki. Obce, szcące i rozpaczliwe głosy. Zdlawiony, charczący oddech biednej, starej Angeli.

I znów wstrząs podziemny, pozbawiające człowieka rozsądku, burzące ufanie do ziemi i do jej Stwórcy.

Okropne jęki w powietrzu, jakby w pełnionem tłumami złych duchów, młotach czarnymi blyskawicami. Jak tonerze.

Krew, walaca młotem w skronie; w czerni, wilgotne ciało i upiorna światłomocność powoli zbliżającego się końca.

Świadomość żywej, młsłacej istoty, która ze wszystkich stron czuje śmierć i nie widzi k n i e przed nią.

(d. c. n.)